

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE

ORGAN URZĘDOWY ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

LUTY 2024

STOLICA APOSTOLSKA

14

Orędzie papieża Franciszka na XXXII Światowy Dzień Chorego

(11 lutego 2024)

*„Nie jest dobrze, by człowiek był sam”.
Leczyć chorego poprzez leczenie relacji*

„Nie jest dobrze, by człowiek był sam” (Rdz 2, 18). Od początku Bóg, który jest miłością, stworzył człowieka dla komunii, wpisując w jego istotę wymiar relacji. W ten sposób nasze życie, ukształtowane na obraz Trójcy Świętej, jest powołane do pełnego realizowania się w dynamizmie relacji, przyjaźni i wzajemnej miłości. Jesteśmy stworzeni, by przebywać razem, a nie samotnie. I właśnie dlatego, że ów projekt komunii jest tak głęboko wpisany w ludzkie serce, doświadczenie opuszczenia i samotności przeraża nas i okazuje się dla nas bo-

lesne, a nawet nieludzkie. Staje się ono jeszcze bardziej dotkliwe w czasie słabości, niepewności i poczucia braku bezpieczeństwa, często spowodowanych wystąpieniem jakiejś poważnej choroby.

Myślę na przykład o tych, którzy byli przerażająco samotni podczas pandemii Covid-19: pacjentach, którzy nie mogli przyjmować odwiedzających, ale także pielęgniarzach, lekarzach oraz o personelu pomocniczym, wszystkich przeciążonych pracą i odizolowanych na oddziałach zamkniętych. I oczywiście nie zapominajmy o tych, którzy musieli samotnie stawić czoła godzinie śmierci, wprowadzając pod opieką personelu medycznego, ale z dala od swoich rodzin.

Jednocześnie, ze smutkiem dzielę cierpienie i samotność tych, którzy z powodu wojny i jej tragicznych następstw, znajdują się bez wsparcia i pomocy: wojna jest najstraszniejszą z chorób społecznych, a osoby najsłabsze płacą za nią najwyższą cenę.

Trzeba jednak podkreślić, że nawet w krajach, które cieszą się pokojem i większymi zasobami, czas starości i choroby jest często przeżywany w samotności, a niekiedy wręcz w opuszczeniu. Ta smutna sytuacja jest przede wszystkim konsekwencją kultury indywidualizmu, która wychwala wydajność za wszelką cenę i kultywuje mit efektywności, stając się obojętną, a nawet bezlitosną, gdy ludzie nie mają już siły, by dotrzymać kroku. Staje się wtedy kulturą odrzucenia, w której „ludzie nie są już postrzegani jako podstawowa wartość, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są ubodzy lub niepełnosprawni, jeśli «nie są jeszcze potrzebni» – jak dzieci nienarodzone – lub «nie są już potrzebni» – jak osoby starsze” (Fratelli tutti, 18). Niestety, logika ta przenika również niektóre wybory polityczne, które nie potrafią w centrum umieścić godności osoby ludzkiej i jej potrzeb, oraz nie zawsze sprzyjają strategiom i zasobom niezbędnym do zapewnienia każdej istocie ludzkiej podstawowego prawa do zdrowia i dostępu do leczenia. Jednocześnie, porzucanie osób słabych i ich samotność są potęgowane także przez ograniczenie opieki wyłącznie do usług zdrowotnych, bez mądrego wspierania ich przez „przymierze terapeutyczne” między lekarzem, pacjentem i członkiem rodziny.

Warto, abyśmy raz jeszcze usłyszeli to biblijne słowo: nie jest dobrze, by człowiek był sam! Bóg wypowiada je na samym początku stworzenia, i w ten sposób ukazuje nam głęboki sens swojego planu dla ludzkości, ale jednocześnie, ukazuje śmiertelną ranę grzechu, którą wprowadzamy

rodząc podejrzenia, pęknięcia, podziały, a zatem izolację. Grzech dotyka człowieka we wszystkich jego relacjach: z Bogiem, z samym sobą, z innymi, ze stworzeniem. Taka izolacja sprawia, że zatracamy sens istnienia, odbiera nam radość miłości i sprawia, że doświadczamy przytłaczającego poczucia samotności we wszystkich kluczowych etapach życia.

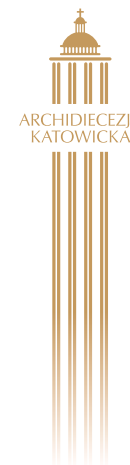
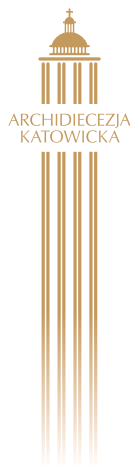
Bracia i siostry, pierwszą formą opieki, jakiej potrzebujemy w chorobie, jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi – rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia – ze stworzeniem, z samym sobą. Czy jest to możliwe? Tak, jest to możliwe i wszyscy jesteśmy wezwani do zaangażowania się, aby tak się stało. Spójrzmy na obraz Dobrego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37), na jego zdolność do zwolnienia kroku i stania się bliźnim, na czułość, z jaką koi rany cierpiącego brata.

Pamiętajmy o tej centralnej prawdzie naszego życia: przyszliśmy na świat, ponieważ ktoś nas przyjął, jesteśmy stworzeni do miłości, jesteśmy powołani do komunii i braterstwa. Ten wymiar naszego jestestwa podtrzymuje nas szczególnie w okresach choroby i słabości, i jest pierwszą terapią, którą musimy wszyscy razem zastosować, aby uleczyć chorobę społeczeństwa, w którym żyjemy.

Wam, którzy doświadczacie choroby, czy to przejściowej, czy przewlekłej, chciałbym powiedzieć: nie wstyďte się swojego pragnienia bliskości i czułości! Nie ukrywajcie go i nigdy nie myślcie, że jesteście ciężarem dla innych. Sytuacja osób chorych zachęca wszystkich do zhamowania nadmiernego tempa, w którym jesteśmy zanurzeni, i do odnalezienia siebie.

W tym okresie zachodzących zmian, w którym żyjemy, szczególnie my chrześcijanie, jesteśmy wezwani do przyjęcia współczującego spojrzenia Jezusa. Troszczmy się o tych, którzy cierpią i są samotni, być może zepchnięci na margines i odrzuceni. Z wzajemną miłością, którą Chrystus Pan daje nam w modlitwie, a zwłaszcza w Eucharystii, ulecmy rany samotności i izolacji. I w ten sposób współpracujemy, aby przeciwdziałać kulturze indywidualizmu, obojętności, odrzucenia, oraz rozwijać kulturę czułości i współczucia.

Chorzy, słabi, ubodzy są w sercu Kościoła i muszą być także w centrum naszej ludzkiej uwagi oraz duszpasterskiej troski. Nie zapominajmy o tym! Powierzmy się Najświętszej Maryi Pannie, Uzdrawieniu Cho-



rych, aby wstawiała się za nami i pomagała nam być twórcami bliskości i relacji braterskich.

FRANCISZEK

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 10 stycznia 2024 roku

EPISKOPAT POLSKI

15

List

na Dzień Życia Konsekwowanego

(2 lutego 2024)

Obecni w Kościele – konsekrowani są pośród nas

W Święto Ofiarowania Pańskiego jesteśmy zaproszeni przez Świętą Rodzinę, by wejść do wnętrza Świątyni i ponownie zawierzyć swoje życie Panu Bogu. Józef i Maryja przychodzą do Świątyni, by wypełnić Prawo Starego Testamentu. Wszystko, co czynią, jest nie tylko wypełnieniem obowiązku, ale i wyrazem głębokiego zaufania wobec Boga. Dzięki Ich wierności to, co stare jest zapowiedzią NOWEGO i staje się darem dla Kościoła. Oto według prorocstwa Symeona, TEN, którego przyniesiono do Świątyni jest ŚWIATŁEM na oświecenie dla pogan i chwałą Ludu Bożego (por. Łk 2,32).

Jezus, Słowo Wcielone, Światłość Świata przyszedł do swoich, lecz swoi Go nie przyjęli. Tym jednak, którzy Go przyjęli dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili (por. J 1,9-12). Te słowa w naturalny sposób kierują naszą uwagę ku sakramentowi chrztu świętego, podczas którego staliśmy się dziećmi Boga i zostaliśmy włączeni we wspólnotę Ludu Bożego. I tu rodzi się pytanie: czy zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkim darem jest ten sakrament? Chrztus – to Bóg, który do nas przychodzi, oczyszcza, leczy nasze serca, czyni

nas swoimi dziećmi na zawsze, swoim ludem, swoją rodziną, dziećmi raj (Franciszek, Anioł Pański, 7.01.2024). Dzisiejsza uroczystość zaprasza nas byśmy z nową gorliwością odkryli znaczenie przyrzeczeń chrzcielnych i wiernie je wypełniali w naszej codzienności.

Święto Ofiarowania Pańskiego, to dzień, w którym razem dziękujemy Bogu za instytuty zakonne, kontemplacyjne, prowadzące dzieła apostołskie, oraz za stowarzyszenia życia apostołskiego, za instytuty świeckie i za indywidualne formy życia konsekrowanego (Vita Consecrata 2). Ich członkowie składają Bogu swoje życie w ofierze, aby oddać się Jemu niepodzielnym sercem, dzięki czemu stają się całkowitym darem dla każdego człowieka, dla Kościoła i dla świata. Osoby konsekrowane, naśladowując Jezusa czystego, ubogiego i posłusznego, są świadkami Jego obecności pośród nas. Realizując wiernie swoje powołanie, czynią wszystko, by Bóg był bardziej znany i kochany – uczestniczą w ten sposób w powszechnej misji Kościoła.

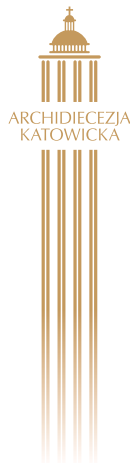
Święty Jan Paweł II przypomina nam, że w ukazywaniu świętości Kościoła obiektywne pierwszeństwo należy przyznać życiu konsekrowanemu, jako że odzwierciedla ono sposób życia samego Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego. Życie konsekrowane zapowiada i w pewien sposób uprzedza nadejście przyszłej epoki, kiedy to nastąpi pełnia Królestwa niebieskiego, które już teraz jest obecne w załączku i w tajemnicy, i kiedy po zmartwychwstaniu ludzie nie będą się już żenić ani wychodzić za mąż, lecz będą niczym aniołowie Boży (por. VC 32).

Kościół naszym domem

W akcie ofiarowania Jezusa w Świątyni Maryja z Józefem wypełniała to, co zostało zawarte w Starym Przymierzu. To Przymierze nie jest jednak dla nich tylko martwą literą. Oni patrzą głębiej i dalej. W każdym przepisie Prawa odkrywają sens Bożej miłości do człowieka. I choć może nie od razu rozumieją – to zachowują i rozważają w sercu, ufając, że Bóg wyjaśni wszystko w swoim czasie.

Osoby Konsekrowane – siostry, bracia i ojcowie wskazują na pierwszeństwo Boga w życiu doczesnym. Wypełniając swoje zobowiązania płynące z pójścia za Chrystusem, prowadzą nas do Świątyni na spotkanie z Jezusem Eucharystycznym – przypominając w ten sposób, że tylko ON nadaje prawdziwy sens naszemu życiu.

Dzisiejszy świat biegnie tak szybko, że brakuje nam coraz częściej czasu dla siebie nawzajem. Konsekrowani uczą nas, jak ważne jest to,



by zatrzymać się przy Bogu i drugim człowieku. Gdy wciąż się biegnie, trudno dostrzec szczegóły. Gdy się zatrzymujemy i poświęcamy swój czas innym, wówczas rozumiemy coraz bardziej ich życie i zaczynamy dostrzegać prawdziwe oblicze konkretnego człowieka. Papież Franciszek nazywa taką postawę duszpasterstwem obecności i przypomina, że jest ono podstawowym lekarstwem na chorobę aktywizmu dzisiejszego świata.

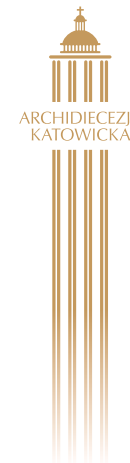
Obecność to cecha charakterystyczna osób konsekrowanych. Oni są obecni, obecni przy tych, dla których my nie potrafimy, a może niekiedy nie chcemy znaleźć czasu. Są przy chorych, odrzuconych, samotnych, cierpiących, umierających zarówno duchowo, jak i fizycznie. Ich siłą jest miłość Chrystusa. Jego oblicze rozpoznają w obliczu każdego człowieka, któremu oddają swój czas. W ten sposób przypominają nam, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, że Kościół jest naszym Domem i w nim jest prawdziwe Źródło Życia. W tym Domu każdy ma swoje miejsce, każdy jest potrzebny, jest kimś jedynym i niepowtarzalnym.

W czasach współczesnych coraz więcej osób świeckich współdziała z konsekrowanymi misję głoszenia Dobrej Nowiny. Są zaproszeni do uczestnictwa w różnego rodzaju świeckich stowarzyszeniach poszczególnych rodzin zakonnych. Dzięki temu możemy korzystać z bogactwa charyzmatów, jakimi Duch Święty obdarza Kościół. Jako wspólnota wiary jesteśmy związani z konsekrowanymi w wielu przestrzeniach życia religijnego i społecznego nie tylko przez modlitwę, ale także poprzez czynne zaangażowanie.

Oczekiwanie – czynnym zaangażowaniem

Gdy Święta Rodzina przybyła do Świątyni, by ofiarować Jezusa, była tam już prorokini Anna i starzec Symeon. Ich obecność nie była przypadkowa. Oni wiernie przez wiele lat oczekiwali wypełnienia się Bożej obietnicy. Z pewnością doświadczali w tym czasie pokusy zniechęcenia i zastanawiali się, czy to, jak żyją ma sens. Na pierwszy plan wysuwa się jednak ich WIERNOŚĆ, nagrodzona spełnieniem obietnicy. Na zewnątrz mogłoby się wydawać, że nic wielkiego nie czynili. Potrzeba było jednak Ich wiernego trwania przy Bogu w szarej codzienności życia, byśmy i my mogli stać się uczestnikami Bożych obietnic.

Także i osoby konsekrowane uczą nas czynnego oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa. Z jednej strony trwają na modlitwie w zaciśnięciu swego serca, a z drugiej angażują się w różny sposób, by przygotować



dla Pana drogi ludzkich serc. Modlitwa i czynna służba osób konsekrowanych pokazują nam, że jest ktoś, kto się za nas i z nami modli, kto poświęca swoje życie, byśmy nie doświadczali głodu samotności.

Wszystkie posługi, które osoby konsekrowane podejmują w Kościele i w świecie nie zawsze są widoczne i eksponowane. Pośród konsekrowanych są ci, którzy oddają się całkowicie sprawom Pana w zakonach kontemplacyjnych; inni znowu podejmują dzieła misyjne; jest wiele osób zaangażowanych w edukację; nie brak siostr, braci i ojców zaangażowanych w posługę ubogim i potrzebującym tak na duszy, jak i na ciele. Wiele osób zakonnych możemy spotkać w domach opieki, przedszkolach, domach dziecka czy szpitalach. Osoby konsekrowane towarzyszą nam na co dzień także poprzez zaangażowanie w różne grupy formacyjne czy duszpasterstwa. Bogactwo różnorodności ich charyzmatów jest wielkim darem nie tylko dla wspólnoty Kościoła, ale dla całego świata. Wiele z nich podejmuje trudne zadanie obecności pośród tych, którzy doświadczają głodu, wojny i innych dramatycznych wydarzeń. Ich obecność stanowi niekiedy jedyne światło nadziei tam, gdzie po ludzku już jej nie ma. W świecie, tak bardzo podzielonym i naznaczonym cierpieniem, w świecie skłóconym, w którym brat nienawidzi brata, osoby konsekrowane stają się zwiastunami pokoju, przypominając, że prawdziwe pojednanie rodzi się w sercu, a przebaczenie jest wyrazem Bożego miłosierdzia. Jak wielu z nich stało się męczennikami, oddając swe życie w obronie tych, którym służyli.

Wdzięczność

Obchodząc dziś kolejny Światowy Dzień Życia Konsekrowanego dziękujemy wraz z całym Kościołem za osoby, które ślubując rady ewangeliczne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, przypominają nam, że BÓG JEST MIŁOŚCIĄ. Święty Jan Apostoł w jednym ze swoich listów woła: Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga (...). W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat abyśmy życie mieli dzięki Niemu (...). Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Kto trwa w miłości trwa w Bogu a Bóg trwa w nim (1J 4,7-16).

Jeśli pozwolimy, by Duch Święty nas prowadził, to możemy Jego mocą dokonywać pięknych dzieł Bożej miłości. Niech dobry Bóg błogosławi wszystkim konsekrowanym. Niech nigdy nie zabraknie braci

i siostr – pełnych entuzjazmu i pasji, którzy całym swoim życiem będą głosić światu Dobrą Nowinę.

BP JACEK KICIŃSKI CMF

Przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

16

Słowo do księży z okazji XXXII Światowego Dnia Chorego

Drodzy Księża, 11 lutego br., w VI niedzielę zwykłą, przypada XXXII Światowy Dzień Chorego. Z tej okazji papież Franciszek, jak co roku, skierował do wiernych specjalne orędzie. Zatyłował je: „Nie jest dobrze, aby człowiek był sam (Rdz 2, 18). Leczyć chorego przez leczenie relacji”. W tym dniu przypada także 40. rocznica ogłoszenia przez św. Jana Pawła II listu apostolskiego o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia *Salvifici doloris*. W orędziu na zbliżający się Światowy Dzień Chorego Ojciec święty podkreśla wartość relacji międzyludzkich pomagających w procesie leczenia chorego. Zwraca uwagę na to, że „pierwszą formą opieki, jakiej potrzebujemy w chorobie, jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi – rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia – ze stworzeniem, z samym sobą”.

Światowy Dzień Chorego staje się więc dobrą okazją do tego, aby w naszych wspólnotach parafialnych podjąć głębszy namysł nad duszpasterstwem osób chorych, niepełnosprawnych i osłabionych wiekiem oraz nad Apostolstwem Chorych jako duchową drogą, która zmagającym się z chorobą pomaga odkryć sens w doświadczaniu cierpienia, a jednocześnie jest wsparciem dla całej ewangelizacyjnej działalności Kościoła. Ważnymi elementami duszpasterstwa chorych są: comiesięczne kapłańskie odwiedziny chorych, cotygodniowe wizyty diakonów stałych i nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej, parafialne dni chorego będące szczególną okazją do budowania relacji „z Bogiem, z innymi i z samym sobą”.

W ramach dnia chorego zwyczajowo odbywają się: msza święta, nabożeństwo louredzkie połączone z indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem oraz okolicznościowe spotkanie w salce parafialnej. W ich organizację warto zaangażować świeckich wolontariuszy, członków wspólnot parafialnych, zwłaszcza nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej. Zbliżający się dzień chorego można zorganizować po 11 lutego. Zaś w niedzielę, 11 lutego, zachęcam do wygłoszenia homilii, w której -nawiązując do Liturgii Słowa - warto ukazać wartość pomocy chorym, głębię 2/2i znaczenie sakramentów dla osób doświadczonych cierpieniem oraz duchowość Apostolstwa Chorych.

Cenną pomocą w duszpasterstwie chorych jest nasz miesięcznik „Apostolstwo Chorych”. Gorąco zachęcam księży do przekazywania go chorym i starszym parafianom. Wszelkich informacji na temat dystrybucji i prenumeraty pisma udzielają pracownicy Sekretariatu Apostolstwa Chorych (tel. 32/ 251 21 52).

W związku ze zbliżającym się Światowym Dniem Chorego oraz 40. Rocznicą ogłoszenia listu apostolskiego *Salvifici doloris* Śląski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Śląski, Diecezjalne Duszpasterstwo Służby Zdrowia oraz Stowarzyszenie Apostolstwo Chorych organizują sesję naukową zatytułowaną „Samaritanus bonus. Ile służby jest w ochronie zdrowia?”. Odbędzie się ona 6 lutego br. w Górnośląskim Centrum Medycznym w Katowicach-Ochojcu; rozpoczęcie o godz. 10.00. Sesja ma charakter otwarty, dlatego zaproszeni na nią są wszyscy, którzy na co dzień służą chorym i którym na sercu leży niesienie samarytańskiej pomocy bliźniemu. Zapraszam na nią przede wszystkim kapłanów szpitalnych.

Za każdą pomoc okazaną potrzebującym wyrażam wielką wdzięczność. Dziękuję kapłanom za posługę w szpitalach, hospicjach, domach

pomocy społecznej i innych placówkach niosących pomoc chorym. Służba ludziom dotkniętym chorobą jest nieraz niewidoczna dla innych, dla świata. Na pewno jednak widzi ją Bóg (por. 1Sm 16,7) utożsamiający się z każdym cierpiącym (por. Mt 25, 6). Jemu jest ona szczególnie droga. Dziękuję również wszystkim księżom emerytom i księżom dotkniętym jakąkolwiek formą cierpienia za ich apostołstwo chorych i za ofiarowanie cierpienia w intencjach Kościoła świętego oraz o nowe powołania do kapłaństwa.

* Poniżej przydatne teksty, dostępne na stronach internetowych:

- Orędzie papieża Franciszka na XXXII Światowy Dzień Chorego 2024 r. (vatican.va),
- Salvifici doloris (11 lutego 1984) | Jan Paweł II (vatican.va),
- Sesja naukowa z okazji XXXII Światowego Dnia Chorego (apchor.pl),
- Nabożeństwo lourdzkie (apchor.pl).

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC

Arcybiskup Metropolita Katowicki

Katowice, 2 lutego 2024 roku, w święto Ofiarowania Pańskiego

VA I-6/24

17

Słowo z okazji otwarcia Domu „Nazaret” w Piekarach Śląskich

Siostry i Bracia, Drodzy diecezjanie, „Nazaret jest szkołą, w której zaczyna się pojmować życie Jezusa: jest to szkoła Ewangelii. Tutaj przede wszystkim uczymy się patrzeć, słuchać, rozważać i przenikać głębokie i tajemne znaczenie tego bardzo prostego, pokornego i jakże pięknego objawienia się Syna Bożego”.

To słowa z przemówienia św. papieża Pawła VI, wygłoszonego przed laty w Nazarecie. Przywołuję je z okazji otwarcia i poświęcenia Domu Rekolekcyjno-Pielgrzymkowego „Nazaret” w Piekarach Śląskich. Uroczystość ta odbyła się w święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego 2024 roku.

Chciałbym, aby piekarski „Nazaret” był prawdziwą szkołą Ewangelii. Aby wszystko, co tam się będzie działo - rekolekcje, spotkania formacyjne, dni skupienia, warsztaty, wykłady - przybliżało nas do Ewangelii i napełniało jej duchem; aby dawało nam siłę do życia Dobrą Nowiną na co dzień.

Mam nadzieję, że to miejsce przyczyni się również do rozsławienia sanktuarium piekarskiego nie tylko w naszej archidiecezji, ale i poza jej granicami. „Nazaret”, zlokalizowany między piekarską bazyliką a piekarską kalwarią, serdecznie zaprasza w swe gościnne i eleganckie progi zarówno pielgrzymów, jak i turystów. Teraz będziemy mogli zatrzymać się w Piekarach na dłużej, i to w bardzo dobrych warunkach, aby medytować Mękę Chrystusa i wierną postawę Maryi, Matki sprawiedliwości i miłości społecznej.

Troski o ten dom podjęła się Caritas naszej archidiecezji, instytucja sprawdzona i godna zaufania.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przez lata przyczyniali się do powstania „Nazaretu”, przekazując pieniądze na jego budowę oraz otaczając to dzieło swoją modlitwą i wspierając duchowymi ofiarami. Dziękuję diecezjanom za hojne i systematyczne wspieranie darem materialnym, a abp. Wiktorowi, któremu bardzo zależało na powstaniu tego ośrodka, za ogromne zaangażowanie w jego budowę.

Zapraszam do korzystania z tego pięknego miejsca. Zapraszam was do Domu.

Do Nazaretu!

Z modlitwą i błogosławieństwem

WASZ BISKUP ADRIAN

Katowice, 2 lutego 2024 roku

VA I-7/24

ad LP 6-1962/24

Słowo do księży

Drodzy Księża, 2 lutego br. został poświęcony i otwarty nowy Dom Rekolekcyjno-Pielgrzymkowy „Nazaret” w Piekarach Śląskich. Cieszymy się, że po wielu latach starań udało się dokończyć tę inwestycję. Serdecznie dziękuję Wam i Waszym Wspólnotom za duchowe i materialne wsparcie budowy tego dzieła.

Przed nami kolejne zadanie jak najlepszego wykorzystania Domu „Nazaret”. Dlatego serdecznie zachęcam do organizowania tam rekolekcji, wyjazdów parafialnych, spotkań formacyjnych, spotkań rocznikowych itp.

Co do szczegółów proszę kontaktować się z Dyrektorem Caritas Archidiecezji Katowickiej ks. Łukaszem Stawarzem, gdyż to właśnie tej Instytucji została powierzona opieka nad tym miejscem. Raz jeszcze bardzo serdecznie dziękuję i zapraszam.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
Katowice, 2 lutego 2024 roku
LP 6-1962/24

18

Komunikat o kościołach stacyjnych w Katowicach Wielki Post 2024

Spotkania w kościołach stacyjnych będą odbywać od Środy Popielcowej (14 lutego) do soboty przed Niedzielą Palmową (23 marca).

Początek każdego spotkania zaplanowano na godz. 17.00. Rozpocznie je adoracja Najświętszego Sakramentu oraz okazja do spowiedzi. O godz. 18.00 odprawiona zostanie Msza św. pod przewodnictwem metropolity katowickiego lub jednego z biskupów pomocniczych. W niektórych kościołach Eucharystię zaplanowano na godz. 18.30. Także po Mszy św. wierni będą mieli możliwość adoracji oraz przystąpienia do sakramentu pokuty. Spotkania odbędą się pod hasłem: „Błogosławieni miłosierni...”.

Codziennie, o godz. 12.50, na antenie Radia eM, będzie można wysłuchać audycji o kościele stacyjnym. Materiał audiowizualny z homilii będzie dostępny także na kanale YouTube Radia eM oraz na stronie ‘Gościa Katowickiego’.

Do udziału w wielkopostnym pielgrzymowaniu zachęca abp Adrian Galbas, metropolita katowicki. – Wystarczającą motywacją jest pragnie-

nie nawrócenia, ale gdyby ona nie wystarczyła, to dla tych, którzy będą najwytrwalsi i zdobędą największą liczbę pieczętek – taką pieczętkę będzie można otrzymać w kolejnym kościele – przygotowaliśmy niespodziankę. Wezmą udział w losowaniu nagrody, pielgrzymki do Rzymu, aby pójść do źródła kościołów stacyjnych.

Wielkopostny zwyczaj nawiedzania świątyń szczególnie kultywowany jest w kulturze włoskiej. Wielu historyków wywodzi go ze zwyczajowych starożytnych pielgrzymek. Pierwotnie kościołami stacyjnymi było 25 rzymskich świątyń, a nabożeństwo i wspólna modlitwę wieńczył wspólny posiłek uczestników – obrzędy kończyły praktykowany wówczas całodniowy post. Pierwsze próby ustrukturyzowania zwyczaju pielgrzymek podjął papież Grzegorz Wielki, ale tradycja na przestrzeni wieków przechodziła wiele przemian. Obecnie na nowo odkrywa ją rzesza Włochów i pielgrzymów z całego świata.

Lista kościołów stacyjnych:

- 14.02** Środa Popielcowa, Katedra Chrystusa Króla, ul. Plebiscytowa 49a
15.02 czwartek, po Popielcu, Świętego Antoniego z Padwy, al. Niepodległości 4
16.02 piątek, po Popielcu, Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta, ul. Norberta Barlickiego 2
17.02 sobota, po Popielcu, Niepokalanego Poczęcia NMP (18.30), pl. ks. Emila Szramka 1

PIERWSZY TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU

- 19.02** poniedziałek, Świętej Jadwigi Śląskiej, pl. Powstańców Śląskich 3
20.02 wtorek, Świętej Anny, pl. Wyzwolenia 21
21.02 środa, MB Wspomożenia Wiernych, ul. gen. Stefana Grota-Rowckiego 22
22.02 czwartek, NMP Wspomożenia Wiernych, al. Wojciecha Korfante-go 121/1
23.02 piątek, Trójcy Przenajświętszej, ul. Tadeusza Boya-Żeleńskiego 34
24.02 sobota, Świętych Jana i Pawła Męczenników, ul. Chorzowska 160

DRUGI TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU

- 26.02** poniedziałek, MB Fatimskiej, ul. Bukszpanowa 26
27.02 wtorek, NSPJ i Świętego Jana Bosko, ul. Aleksandra Fredry 26

- 28.02** środa, Świętego Michała Archanioła, ul. Gawronów 20
29.02 czwartek, Opatrzności Bożej (18.30), ul. 1 Maja 52
1.03 piątek, Świętego Józefa, ul. Gliwicka 76
2.03 sobota, Świętej Rodziny i św. Maksymiliana Kolbego, ul. Zofii Kosak-Szczuckiej 24

TRZECI TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU

- 4.03** poniedziałek, Wniebowzięcia NMP, ul. Graniczna 26
5.03 wtorek, Najświętszych Imion Jezusa i Maryi, ul. Jana Przyklinga 12
6.03 środa, Świętego Szczepana, ul. ks. Leopolda Markiefki 89
7.03 czwartek, Świętego Jacka, ul. Leśna 14
8.03 piątek, MB Częstochowskiej, ul. Piotra Michałowskiego 9
9.03 sobota, NSPJ, ul. Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej 12

CZWARTY TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU

- 11.03** poniedziałek, Świętej Barbary, ul. Młodzieżowa 10
12.03 wtorek, Świętego Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP (18.30), ul. Panewnicka 76
13.03 środa, Podwyższenia Krzyża Świętego, ul. Piękna 8
14.03 czwartek, Przemienienia Pańskiego, ul. Sokolska 12
15.03 piątek, Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (18.30), ul. Marcina Radockiego 251
16.03 sobota, Świętego Kazimierza Królewicza, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 20

PIĄTY TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU

- 18.03** poniedziałek, MB Nieustającej Pomocy (17.30), ul. Siewna 25
19.03 wtorek, Świętego Józefa Robotnika, ul. prof. Jana Mikusińskiego 8
20.03 środa, MB Różańcowej, ul. Zadole 36
21.03 czwartek, MB Piekarskiej (18.30), ul. Ułańska 13
22.03 piątek, Świętego Stanisława Kostki (17.00), ul. Górniczego Stanu 22
22.03 sobota, Świętych Apostołów Piotra i Pawła (18.30), ul. Mikołowska 32

19

Komunikat o wielkopostnych spotkaniach formacyjnych prezbiterów

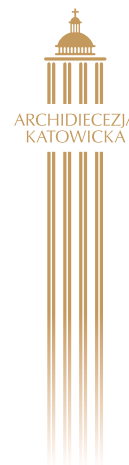
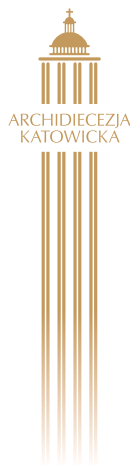
Drodzy Bracia, już niebawem rozpoczynamy w Kościele okres Wielkiego Postu. Z całego serca życzę Wam mocy Ducha Świętego i dużo ludzkich sił, abyście umieli uważnie i mądrze towarzyszyć powierzonym Wam wspólnotom w drodze wielkopostnego nawrócenia. A jako że dbając o innych, warto też dbać o siebie, zapraszam serdecznie na co najmniej jeden z wielkopostnych Dni Skupienia, które odbędą się w następującym porządku:

- 22.02.2024 - Tychy, kościół św. Marii Magdaleny, konferencja ks. Jacka Kempy;
- 7.03.2024 - Rybnik, bazylika św. Antoniego, konferencja ks. Rafała Skitka;
- 14.03.2024 – Katowice, katedra Chrystusa Króla, konferencja ks. Bartłomieja Kuźnika;
- 21.03.2024 - Piekary Śląskie, bazylika, konferencja ks. Bartosza Zygmunta.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 19.45 konferencją, potem będzie czas na adorację Najświętszego Sakramentu (w milczeniu), a na koniec spotkamy się przy stole.

Z modlitwą i błogosławieństwem,

† *ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC*
 Arcybiskup Metropolita Katowicki
 Katowice, 12 lutego 2024 roku
 VH II-2/24



20

Komunikat o kapłańskiej jałmużnie postnej

Drodzy Bracia, jak to mamy w zwyczaju, w okresie Wielkiego Postu zbieramy jałmużnę kapłańską. Będę o nią prosił także w tym roku. Przeznaczmy ją na nasz Archidiecezjalny Dom Hospicyjny św. Jana Pawła II w Katowicach.

Na ten cel zostanie zebrana kolekta podczas Mszy św. Krzyżma w Wielki Czwartek. Ofiary można przelewać także bezpośrednio na konto Hospicjum (nr rachunku: 22 8437 0002 0010 0154 2006 0001) z dopiskiem „kapłańska jałmużna postna”.

Z wdzięcznością, modlitwą i błogosławieństwem

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
Katowice, 22 lutego 2024 roku
VA I-11/24

HOMILIE METROPOLITY

21

Trzy przesłania na Gromniczną

Homilia Arcybiskupa Katowickiego
Ofiarowanie Pańskie; Katowice, katedra, 2 lutego 2024 roku

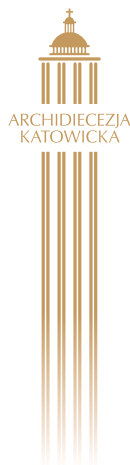
Siostry i bracia, przeżywamy dzisiaj piękne święto, które ma w Kościele długą tradycję i wiele nazw. Mówimy: święto Ofiarowania Pańskiego, święto Przedstawienia Jezusa w świątyni, święto Matki Bożej Gromnicznej, a na Wschodzie nazywa się ono Hypapante, czyli Święto Spotkania. Czego ono nas uczy? Jakie kryje w sobie przesłanie? Potrójne.

Po pierwsze to lekcja duchowości ofiarowania, czyli składania Bogu ofiary z tego wszystkiego, co mamy i kim jesteśmy.

Prawo żydowskie nakazywało, aby czterdziestego dnia po urodzeniu pierworodny syn został ofiarowany Bogu. Przedstawiano go wówczas Bogu i składano ofiarę całopalną z jednorocznego baranka i ofiarę przebłągalną z młodego gołębia, lub synogarlicy. Rodziny ubogie, których nie stać było na złożenie w ofierze baranka miały obowiązek ofiarowania przynajmniej dwu synogarlic lub dwóch młodych gołębi: jednego na ofiarę całopalną, a drugiego na ofiarę przebłągalną (por. Kpł 12, 6-8). Tak właśnie postąpił Józef z Maryją (por. Łk 2,22-24). Wykonując przepisy Prawa, przychodzą do świątyni, aby przedstawić Panu swego pierworodnego Syna, mówiąc tym samym: On nie należy do nas, lecz do Ojca. Potwierdzi to sam Jezus dwanaście lat później, gdy w tej samej świątyni powie do Maryi i Józefa, którzy „z bólem serca” (Łk 2,48) będą Go szukać: „czyż nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca” (Łk 2,49) i potwierdzi to wiele lat później, gdy tuż przed swoją Męką wyzna: „wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (J 16,28). Tak, Maryja jest matką Jezusa, ale nie jest Jego właścicielką. Józef jest opiekunem Jezusa, ale nie jest Jego właścicielem. Jezus należy do Ojca!

Siostry i bracia, nie inaczej jest z naszym życiem. Gdy to pojmiemy stanie się ono dużo lżejsze, spokojniejsze i szczęśliwsze, bo zrozumiemy, że nie wszystko zależy od nas, że nie jesteśmy absolutnymi panami siebie samych, że nie wszystko musi być na naszej głowie i na naszych barkach. Nie! Przecież my także wyszliśmy od Ojca i wracamy do Ojca. Jak powie psalm setny: „On sam nas stworzył, my Jego własnością, jesteśmy Jego ludem, owcami Jego pastwiska” (Ps 100, 3).

Uczy nas tego każda msza święta, podczas której Kościół, na wzór Maryi, składa Bogu Ojcu „z otrzymanych od Niego darów” chleb i wino, które stają się Ciałem i Krwią samego Chrystusa, a wraz z Nim każdy wierny składa w ofierze to wszystko, czym żyje i co posiada. Jak uczy Katechizm: „wszystkie uczynki, modlitwy i apostolskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała (...), a nawet utrapienia życia, jeśli są cierpliwie znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa. Ofiary te są składane z najwyższą czcią Ojcu podczas celebrowania Eucharystii wraz z ofiarą Ciała Pańskiego” (KKK, 901). W ten sposób, mówi dalej Katechizm, następuje uświęcenie świata dla Boga (por. tamże).



Duchowość ofiarowania! Jej więc, Siostry i Bracia, się uczmy i ją praktykujmy; każdy dzień i każdy szczegół dnia starajmy się ofiarowywać Bogu. To sprawi, że ani szczęście, ani nieszczęście nas nie popycha. Bo w szczęściu nie popadniemy w pychę (że to wszystko to nasze, i od nas, i dzięki nam...), a w nieszczęściu nie popadniemy w rozpacz (że to już koniec, że po wszystkim, że nie ma sensu, i że nie damy rady...)!

Duchowość ofiarowania sprawi też, że nasze życie będzie solidniejsze, moralnie lepsze, bardziej wierne, bo przecież nie godzi się Bogu ofiarować byle czego. Poprawi to także nasze relacje z innymi, bo gdy będziemy Bogu ofiarowywać także ludzi, z którymi związane jest nasze życie, to przecież nie będziemy mogli jednocześnie ich krzywdzić, chcieć dla nich czegoś złego. A kiedy w końcu i nam zapalą poświęcaną dziś gromnicę, także i tę chwilę będziemy mogli przeżywać spokojnie, wiedząc, że najlepsze dopiero przed nami. Jak Symeon z dzisiejszej ewangelii powiemy: teraz o Panie pozwól mi odejść z tej ziemi i być z Tobą na wieki! I jak on, twarzą w twarz, zobaczymy wtedy Mesjasza Pańskiego (por. Łk 2,29-30).

Tak więc niech każda msza święta będzie dla nas szkołą ofiarowania. Przychodźmy nań z konkretną intencją, bardzo świadomie przeżywajmy ten moment, gdy do ołtarza przynoszone są ofiarne dary, łączmy z nimi te nasze, a potem włączajmy się w modlitwę księdza, który mówi, że to wszystko jest „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”, w jedności Ducha Świętego, ku chwale i czci Wszechmogącego Boga Ojca.

Drugie przesłanie, które daje nam dziś Kościół zawiera się w prawdzie, że los Chrystusa, jest losem ludzi chrystusowych. Jaki niezwykle jest ten usłyszany przed chwilą dialog Maryi i Symeona. Dialog, choć Maryja nie wypowiada ani jednego słowa. Słucha. Jak to Ona, zachowuje wszystkie słowa i wszystkie sprawy w swoim Niepokalanym Sercu (por. Łk 2,19). A jednak Symeon nie przemawia w pustkę. Tych dwoje jest pod wpływem Ducha Świętego. To ludzie duchowi i głębcy. Na Maryję Duch Święty zstąpił w chwili Zwiastowania, jest pełna łaski (por. Łk 1, 28.35), a o Symeonie ewangelista Łukasz aż trzykrotnie mówi, że to człowiek związany z Duchem Świętym: „Duch Święty spoczywał na nim” (Łk 2,25), „jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego” (Łk 2,26) i „za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni” (Łk 2,27).

I właśnie ten duchowy człowiek dostrzega coś, czego nie zobaczy człowiek cielesny, żyjący tylko sprawami tego świata, pochłonięty doczesnymi

troskami i rzeczami: że powołanie Chrystusa jest także powołaniem Maryi, a potem powołaniem wszystkich, którzy się z Chrystusem jednoczą.

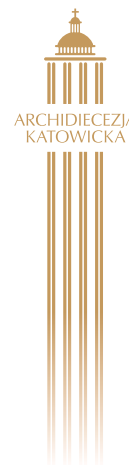
I jak Chrystus doświadczył cierpienia, tak doświadczy go też Maryja. „Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35). Mieczem, który przeniknie duszę Maryi jest krzyż, który zostanie wzniesiony w środku Jej serca i który stanie się w Niej otwartą raną. Maryja nie będzie miała na zewnątrz krwawych stygmatów, jak św. Franciszek, albo o. Pio, ale wewnątrz to Niepokalane Serce będzie krwawić z powodu odrzucenia i odrzucania Chrystusa.

Ale droga Chrystusa jest także drogą Kościoła, który - jak powie św. Paweł - będzie w swoim ciele dopełniał wielu cierpień (por. Kol 1,24). Wszystkie dzieci Kościoła w ten, czy inny sposób pójdą drogą krzyża, gdyż nie jest uczeń nad swojego Mistrza (por. Mt 10,24). W tym jest wielkie dla nas pocieszenie!

Kiedy więc godzina krzyża dotyka także nas, w naszym życiu osobistym, rodzinnym, wspólnotowym, kiedy jesteśmy świadkami i uczestnikami nieszczęścia i cierpienia, kiedy także naszą duszę przenika miecz wieloimiennej boleści, wówczas spoglądajmy na Maryję. Niech Jej modlitwa i Jej przykład dodaje nam otuchy i pewności, że to wszystko, choć takie trudne, a często takie niezrozumiałe, ma jednak sens i że skończy się zwycięstwem, zmartwychwstaniem, chwałą i radością, której nikt nam nie odbierze (por. J 15,22).

Patrząc na Maryję, będziemy mieli jasność widzenia siebie dzisiaj i jutro; teraz i w wieczności.

I wreszcie przesłanie trzecie, czyli lekcja świadectwa składanego o Chrystusie. Maryja i Józef przybyli do świątyni, aby przedstawić Chrystusa Bogu, ale stało się też coś odwrotnego, także Bóg Ojciec przedstawia Chrystusa światu, a czyni to poprzez usta dwojga starszuchów, obdarzonych darem proroctwa. Jest Anna, pobożna wdowa, która prowadziła głębokie i radykalnie wierne życie modlitwy, nie rozstając się ze świątynią oraz poszcząc dniem i nocą (por. Łk 2,37) i jest wspomniany już Symeon, pozostający pod natchnieniem Ducha Świętego. Tych dwoje mówi o Chrystusie. Słów prorokini Anny możemy się jedynie domyślać, słowa Symeona dobrze znamy, gdyż Kościół uczynił z nich prześliczny kantykt, odmawiany wieczorem, jako ostatnią modlitwę Liturgii Godzin. Oto jest Mesjasz, mówi o Chrystusie Symeon, oto jest Władca, zbawienie wszystkich, światło na oświecenie pogan i chwała narodów (por. Łk 2,29-32). Jakie piękne



świadełstwo o Chrystusie, który był wówczas tylko małym, czterdziestodniowym chłopcem, nie różniącym się od innych i nie dostrzeżonym przez innych. A jednak to poprzez ich świadectwo wiemy, że właśnie, w sposób ostateczny, zrealizowała się wielka zapowiedź z księgi proroka Malachiasza, która zabrzmiała dziś w pierwszym czytaniu. Właśnie przyszedł do swojej świątyni długo oczekiwany Pan (por. Ml 3,1).

Siostry i bracia, my też nie bójmy się być prorokami, do czego zostaliśmy wezwani na chrzcie św.

Obyśmy pośród tego świata umieli dostrzec obecność Chrystusa; pośród świata, który w zdecydowanej większości Chrystusa nie widzi, nie uznaje, nie szanuje i nie chce. Obyśmy umieli dostrzec Jego obecność i o Niej mówić. To jest Władca, to jest Zbawiciel, to jest Światło, To jest Boża Chwała! To jest Pan!

A jak uczy Kościół mamy to czynić najpierw i przede wszystkim przykładem naszego życia, a potem słowem. Jeśli jest słowo bez przykładu, to jest ono niczym cymbał brzącający; nieskuteczne, a nawet zniechęcające czy gorszące. Zwłaszcza słowo księży, liderów chrześcijańskich wspólnot, czy katechetów. Ale jeśli jest tylko przykład, a nie ma słowa, to też czasem może nie wystarczyć. Może nie być dostrzeżone i usłyszane. I dlatego powie Katechizm, że „apostolstwo(...) nie polega jednak na samym świadectwie życia. Prawdziwy apostoł szuka okazji do głoszenia Chrystusa słowami, czy to niewierzącym, czy wierzącym” (KKK, 905). A zacząć trzeba od tych, którzy są najbliżej: w rodzinie, w małżeństwie, we wspólnocie, w środowisku zawodowym.

Dawajmy więc przykład, ale umiejmy się też odezwać. Jeśli rodzice milczą wobec grzechu swoich dzieci, jeśli księża milczą wobec grzechu tych, dla których zostali ustanowieni pasterzami, jeśli ludzie świeccy milczą, będąc świadkami grzechu księży, to nie realizujemy dobrze naszego powołania do bycia prorokami. Jeśli wstydzimy się dzielić z innymi tym, co nam daje nasza wiara, Kim dla nas jest rozpoznany przez nas Chrystus, nie jesteśmy prorokami!

Nie, nie przejmujemy się tym, że nas mało, albo, że – jako wspólnota Kościoła jesteśmy bardzo słabi. Niech tych dwoje starszuchów będzie dla nas przykładem, a jeśli trzeba to i wyrzutem sumienia.

Siostry i bracia, dzisiejszy dzień jest szczególnie dedykowany osobom konsekrowanym. Te trzy przesłania, które przynosi nam to święto

adresowane są do wszystkich, ale ich, przepraszam, nas, bo sam się też do tego grona zaliczam, dotyczą tym bardziej.

Szczerze powiem, że nie lubię tego określenia „osoby konsekrowane”. Zdaje mi się, że jest w nim jakieś niepotrzebne uprzywilejowanie. Jakaś „lepszość”. Wolę mówić po prostu: zakonnicy, zakonnice, wdowy i dziewice Bogu poświęcone. Ponadto wszyscy w Kościele jesteśmy konsekrowani poprzez sakrament chrztu św. Mało tego: często ludzie świeccy, którzy nie składali dodatkowej konsekracji, a którzy najczęściej żyją w rodzinach, intensywniej niż my praktykują czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Na mniej ich stać, mniej mogą, bardziej dbają.

Skoro więc używamy wobec siebie tego określenia: „osoby konsekrowane”, to niech za nim idzie nasza codzienność. Kościół oczekuje od nas przede wszystkim życia radykalnie poświęconego Bogu. Katechizm przypomina, że mamy za Chrystusem iść „wierniej”, że mamy „wyraźniej” ukazywać Go światu i być: „głębiej” obecnymi w Jego Sercu. Mało tego, że – idąc węższą, ewangeliczną drogą, mamy pobudzać innych swoim przykładem (por. KKK, 932).

Bardzo trudne zadanie! Czy je rozumiemy? „Wierniej”, „wyraźniej”, „głębiej”. Nie: mniej wiernie, mniej wyraźniej, w sposób bardziej spłycony. Mało tego: Katechizm poucza, że to wszystko mamy czynić nie tylko, nie tyle, a na pewno już nie przede wszystkim poprzez działanie, ale poprzez istnienie. Nie przez to co robimy, ale przez to jak żyjemy.

„Zadaniem składających profesję rad ewangelicznych – to dosłowny cytat z Katechizmu – jest przede wszystkim życie swoją konsekracją” (KKK, 931). Przede wszystkim życie swoją konsekracją, która ma być darem radośnie ofiarowanym Bogu, a nie wymuszoną, nieszczęśliwą daniną.

Bardzo więc wam dziękuję za to wszystko co robicie w archidiecezji katowickiej, ale jeszcze bardziej za to, że jesteście. Proszę, abyście byli jeszcze wierniej, jeszcze wyraźniej i jeszcze głębiej. Byście, to znów Katechizm, poświęcali się służbie Bożej i byli oddani dla dobra Kościoła (por. KKK, 931). Nie dla swojego prywatnego dobra i nie tylko dla dobra waszych Instytutów, ale dla dobra całego Kościoła.

Kiedys dużo do myślenia dały mi słowa s. Małgorzaty Borkowskiej OSB: „Przyszłyś tu dla Niego, mówi. Jakakolwiek inna motywacja prędzej czy później się rozsypie i nie wytrzyma próby czasu. Nie ma dla nas nic ważniejszego niż wielbienie Boga. Ale jednocześnie z góry wia-

22

Zobaczyć, wzruszyć się i konkretnie pomóc

Słowo Arcybiskupa Katowickiego

Sesja *Samaritanus bonus*; Katowice, 6 lutego 2024 roku

Szanowni Państwo, bardzo się cieszę, że mogę być tu dzisiaj z Wami, w tej znanej katowickiej klinice, z której poradni już kilka razy zdarzyło mi się skorzystać. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za całą Państwa pracę. Dziękuję wszystkim pracownikom szpitala: jego dyrekcji, lekarzom, pielęgniarkom, salowym, całemu personelowi medycznemu, administracyjnemu, gospodarczemu. Każdej i każdemu. Dziękuję także księżom kapelanom. To samo podziękowanie kieruję do wszystkich pracowników służby zdrowia w naszej archidiecezji, a także do pracowników naukowych i studentów katowickich uczelni, zwłaszcza Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

Spotykamy się z okazji zbliżającego się Światowego Dnia Chorych, który w tym roku zbiega się z czterdziestą rocznicą ogłoszenia ważnego, choć trudnego dokumentu św. Jana Pawła II, jakim był List apostolski *Salvifici doloris* (opublikowany 11 lutego 1984 roku). Jest to jeden z najbardziej kompletnych dokumentów Kościoła ostatnich dziesięcioleci na temat ludzkiego cierpienia. Papież próbował w nim znaleźć pogłębioną odpowiedź na podstawowe pytania, które od wieków trapią ludzkość: dlaczego cierpienie, po co, jaki jest jego sens, jakie światło na problem cierpienia rzuca Biblia, ale także: do czego wzywa nas, nie tylko chrześcijan, ale po prostu ludzi, cierpienie bliźniego?

Odpowiedź Jana Pawła II jest jakby nieśmiała, a jednocześnie bardzo głęboka: to odpowiedź filozofa, teologa, artysty, ale przede wszystkim człowieka, który sam w swoim życiu doznał wieloimiennego cierpienia, nie tylko fizycznego.

Nie mogąc zająć się każdym wątkiem tego Dokumentu zatrzymujemy się dzisiaj przede wszystkim nad wezwaniem, które Jan Paweł II kieruje do nas, jako potencjalnych towarzyszy cierpienia bliźniego.

Jako kanwę do tego wątku swoich rozważań obiera przepiękny ewangeliczny tekst o miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10,25-37).

domo, że nasza natura będzie się przeciw temu buntować. Powoli będzie odbierać po kawałeczku to, z czego tak radośnie złożyliśmy na wstępie ofiarę, mówiąc Panu Bogu, że teraz tylko On i nikt inny. Podstawowe ostrzeżenie: łatwo nie będzie. Lubimy trochę oszukiwać, lubimy, żeby nam było dobrze, lubimy się jakoś w klasztorze ustawić, skoro już mamy spędzić tu życie. Doświadczenie uczy, że trudności na ogół będą się pojawiać tam, gdzie się ich ktoś nie spodziewał. Na przykład ktoś myślał, że najtrudniejsze w zakonnie będą posty, a tymczasem wcale nie, bo największym problemem okazali się bliźni. Bliźni w klasztorze też przecie są, i to od rana do wieczora ci sami: te same twarze. Albo ktoś się przygotowywał na problemy z ubóstwem, a o wiele trudniejsze okazało się posłuszeństwo, albo odwrotnie. Każdy ma swój własny zestaw trudności. A ostatecznie na końcu okaże się, że największą trudnością jesteśmy dla siebie my sami i – chcąc nie chcąc – tę trudność niesiemy ze sobą wszędzie (...). Często ludzie z zewnątrz ustawiają sobie zakony w szeregu według stopnia trudności. I robią rankingi, który jest najłatwiejszy, albo najtrudniejszy. A to nie ma sensu. Bo po pierwsze: trudności dla każdego są inne, a po drugie: to nie one są celem, tylko służba i chwała Boża (...). W życiu zakonnym Pan Bóg nie żąda rzeczy za trudnych, ale trudnych czasem żąda”.

Mądre słowa. Dedykuję je dziś sobie i wam!

Siostry i bracia, módlcie się dziś proszę za tych, którzy ofiarowali swoje życie Bogu przez akt konsekracji zakonnej, lub konsekracji wdów czy dziewic. Módlmy się o to, byśmy się nie wyjałowili, byśmy pamiętali, że nie wystarczy wyrecytowanie albo odnowienie swojej konsekracji, ale potrzebne jest życie swoją konsekracją.

Jeśli życie osób dumnie nazwanych i nazywających się konsekrowanymi (a mówię to też do siebie) ma być niewierne i zapaćkane, to niech się czym prędzej nawrócą, bo inaczej przyczynią się jedynie do własnej zguby i do zguby innych.

Tyle na dzisiaj. Na koniec módlmy się razem z Poetką: „O Panno Przესлїczna, Gromniczna | Po ogień Twój święcony | wiszący nad woskiem gromnic | przez las kołący i wyjące wilki | idę bez wszelkiej obrony: | nie módl się ani przyczyniaj, ale tylko wspomnij...” | (K. Iłakowiczówna). Amen.

To przypowieść, a więc historia zmyślona, taka, która nigdy się nie wydarzyła. Jest jak ilustracja w podręczniku z trudnym tekstem: pomaga lepiej zrozumieć tekst. Jednocześnie geniusz i piękno ewangelicznych przypowieści polega na tym, że one bardzo dobrze opisują życie, ludzkie historie, działania, pragnienia, oczekiwania, nadzieje i motywacje. Czytając je mówimy czasem z zachwytem, czasem z przerażeniem, a czasem z tęsknotą: to jest o mnie. W ten sposób przypowieść, choć w rzeczywistości nigdy się nie wydarzyła, w rzeczywistości wydarza się nieustannie.

Dokładnie tak samo jest z przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Ileż jest w niej postaw w odniesieniu do ludzkiego cierpienia, począwszy od obojętności i religijnej hipokryzji kapłana i lewity, którzy widząc śmiertelnie pobitego i złupionego przez zbrojników człowieka, po prostu go mijają, choć wracają z Jerozolimy. Byli przed chwilą w świątyni, sprawowali religijny kult, starali się zbliżyć do Boga, nic im to jednak nie dało. W żaden sposób nie wpłynęło na ich postawę. Ich serca pozostają znieczulone i zimne. Gdyby szli do Jerozolimy, można byłoby jeszcze nieco zrozumieć ich postępowanie pragnieniem zachowania rytualnej czystości, którą w judaizmie przekreślał kontakt z krwią. Oni jednak ze świątyni wracają. Schodzą z Jerozolimy.

Inaczej zachowuje się Samarytanin. Pięknie opisuje to ewangeliczny tekst. „Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał” (Łk 10, 33-35). Uderza w tym tekście jak wiele jest tu czasowników: zobaczył, wzruszył się, podszedł, opatrzył, wsadził na swoje bydlę, zawiózł, pielęgnował, wyjął dwa denary, w końcu zobowiązał się do wyrównania ewentualnych dodatkowych kosztów opieki.

Wszystko jednak zaczyna się od tego, że on tego człowieka zobaczył! A jeszcze bardziej, że zobaczył w nim człowieka. Choć tamten prawdopodobnie był Żydem, a więc pochodził z narodu, którego Samarytanie nienawidzili i odwrotnie. A jednak, zobaczył w nim człowieka. Kapłan i lewita też zobaczyli, ale inaczej: przelotnie, połowicznie, z oddali. Rzucili jedynie w jego stronę okiem i to ich ani nie wzruszyło, ani tym bardziej nie zdomingowało do jakiegokolwiek działania.

Spojrzenie Samarytanina zbudowało więź współczucia. On się wzruszył głęboko. Użyte tam słowo: *esplanchniste* oznacza tyle, co fi-

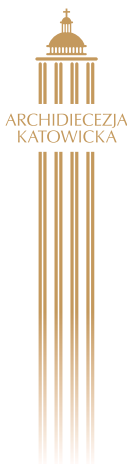
zyczne poruszenie wnętrza. Dokładnie to słowo użyte jest w ewangelii św. Mateusza, gdy mowa jest o tym, że Jezus widząc tłumy ludzi, wzruszył się głęboko, bo ludzie ci byli znęcani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza (por. Mt 9,36).

Kapłan i lewita, na co zwrócił uwagę Marcin Luter, zobaczywszy leżącego na drodze myśleli: co się ze mną stanie gdy się przy nim zatrzymam? Będę nieczysty, stracę czas, wydam pieniądze. Samarytanin zaś myślał odwrotnie: co się z nim stanie, gdy się przy nim nie zatrzymam?

Tego więc sobie szczerze życzymy, o to się módlmy i o to się starajmy, abyśmy w cierpiących, których napotykamy na drodze naszego życia, widzieli przede wszystkim człowieka; nie numer, nie problem, nie medyczny przypadek, ale człowieka, który – jeśli się przy nim nie zatrzymamy – będzie się miał jeszcze gorzej, a nawet umrze.

Bardzo wiele o tym pisze św. Jan Paweł II w *Salvifici doloris*: „Miłosiernym Samarytaninem, pisze, jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który „wzrusza się” nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy, że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem” (SD,28).

O tym samym pisze Franciszek w Orędziu na tegoroczny Światowy dzień Chorego. „Pierwszą formą opieki jakiej potrzebujemy w chorobie - to jego słowa - jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi, z rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia, ze stworzeniem, z samym sobą”. Tę bliskość papież nazywa „pierwszą terapią, by uleczyć choroby społeczeństwa, w którym żyjemy”. Nie jest bowiem dobrze, żeby człowiek był sam, przypomina Franciszek biblijne słowa z Księgi Rodzaju (Rdz 2,18). Jeśli nie jest dobrze, by człowiek był sam w jakichkolwiek warunkach i w jakiejkolwiek sytuacji, to tym bardziej nie jest dobrze by był sam i nie powinien być sam, wtedy gdy cierpi. „Troszczmy się o tych, którzy cierpią i są samotni, to jeszcze jeden z fragmentów Orędzia papieża, być może zepchnięci na margines i odrzucenie. Z wzajemną miłością, którą Chrystus Pan daje nam w modlitwie, a zwłaszcza w Eucharystii, ulecmy rany samotności i izolacji”.



Drugą zaś cechą Samarytanina jest to, że nie poprzestaje na spojrzeniu i na wzruszeniu. Przeciwnie: to głębokie spojrzenie dopinguje go do konkretnego, zorganizowanego, fachowego i długofalowego działania, do profesjonalnej opieki. „Samarytanin ma serce, które widzi i działa konkretnie”, napisał papież Benedykt XVI. Dokładnie tak: „widzi i działa konkretnie”.

„Działalność ta – to znów cytat z Salvifici doloris – przybiera w ciągu wieków zorganizowane formy instytucjonalne i stwarza teren dla pracy w odnośnych zawodach. Jakże bardzo samarytański jest zawód lekarza czy pielęgniarki, czy inne im podobne! Ze względu na „ewangeliczną” treść, jaka się w nim zawiera, skłonni jesteśmy myśleć tutaj bardziej o powołaniu, nie tylko o zawodzie. Instytucje zaś, które na przestrzeni pokoleń pełniły posługę samarytańską, w naszych czasach jeszcze bardziej się rozbudowały i wyspecjalizowały. Świadczy to niewątpliwie o tym, że człowiek współczesny z coraz większą uwagą i wnikliwością zatrzymuje się przy cierpieniach swoich bliźnich, coraz dokładniej stara się je zrozumieć i im zapobiegać. Coraz większą też posiada w tej dziedzinie umiejętność i specjalizację. Patrząc na to wszystko możemy powiedzieć, że przypowieść o ewangelicznym Samarytaninie stała się jednym z istotnych składników ogólnoludzkiej kultury moralnej i cywilizacji. Myśląc zaś o wszystkich ludziach, którzy swoją wiedzę i umiejętnością oddają wielorakie przysługi cierpiącym bliźnim, nie możemy się powstrzymać od wyrazów uznania i wdzięczności pod ich adresem” (SD,29).

Tyle papież. Ja też nie mogę się powstrzymać od wyrazów uznania i wdzięczności, dlatego raz jeszcze wszystkim Państwu, ludziom pracującym w tym i w innych miejscach opieki zdrowotnej, serdecznie dziękuję. Za wasze konkretne działanie: profesjonalne i skuteczne.

Jest jeszcze jedno zdanie z Listu św. Jana Pawła II, które chciałbym wspomnieć. Zdanie trudne, ryzykowne, które wywoływało we mnie opór, a nawet bunt. Papież pisze, że „cierpienie w naszym ludzkim świecie, jest w nim obecne także i po to, ażeby wyzwalać w człowieku miłość, ów bezinteresowny dar z własnego „ja” na rzecz innych ludzi, ludzi cierpiących” (SD 29).

Cierpienie jest obecne po to, by wyzwalać miłość. Czy to jest prowokacja, czy jakaś delikatna próba zrozumienia sensu cierpienia? W przyjęciu tego zdania św. Jana Pawła II pomogła mi historia, którą usłyszałem kiedyś, a która dotyczy śp. ks. Józefa Tischnera.

Pewnie wszystkim nam znana jest postać tego wielkiego teologa, filozofa, ale przede wszystkim niepospolitego człowieka. Zmarł na raka krtani, z powodu którego chorował wiele miesięcy. Któregoś dnia w jego krakowskim mieszkaniu zgromadzili się jego przyjaciele, którzy zażarcie dyskutowali o cierpieniu. Ks. Józef leżał w łóżku, nie mogąc już nic mówić, a oni – zdrowi – dyskutowali o cierpieniu. I w pewnej chwili ktoś z nich wypowiedział znaną frazę: „cierpienie uszlachetnia”, na co ks. Tischner poprosił o kawałek kartki i długopis i napisał inne zdanie: „nie uszlachetnia”, a potem miał tę myśl rozwiniętą: „Cierpienie nie dźwiga, cierpienie nie uszlachetnia. Wręcz przeciwnie: cierpienie zawsze niszczy. Tym co uszlachetnia, co dźwiga, podnosi i wznosi ku górze jest tylko miłość”.

Oby miłość bliźniego pomogła nam wszystkim zobaczyć dramat cudzego cierpienia, wzruszyć się i – tak jak możemy – konkretnie mu ulżyć.

23

Najpierw być

Homilia Arcybiskupa Katowickiego
Dzień Chorego, Tychy, 11 lutego 2024 roku

Siostry i bracia, przeżywamy dzisiaj XXXII Światowy Dzień Chorego. Z tej okazji Ojciec święty Franciszek napisał orędzie, które bardzo warto przeczytać. Jest krótkie. Jego lektura zajmie wam kwadrans. Orędzie o samotności w chorobie i o tym, że najbardziej pomagamy choremu poprzez naszą obecność i bliskość.

„Pierwszą formą opieki jakiej potrzebujemy w chorobie, jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi, z rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia, ze stworzeniem, z samym sobą” – pisze papież. Tę bliskość papież nazywa „pierwszą terapią, by uleczyć choroby społeczeństwa, w którym żyjemy”. Nie jest bowiem dobrze, żeby człowiek był sam, przypomina Franciszek biblijne słowa z Księgi Rodzaju (Rdz 2,18).

Jeśli nie jest dobrze, by człowiek był sam w jakichkolwiek warunkach i w jakiegokolwiek sytuacji, to tym bardziej nie jest dobrze by był sam i nie powinien być sam, wtedy gdy cierpi. „Troszczmy się o tych, którzy cierpią

i są samotni, być może zepchnięci na margines i odrzucenie. Z wzajemną miłością, którą Chrystus Pan daje nam w modlitwie, a zwłaszcza w Eucharystii, uleczmy rany samotności i izolacji” – pisze papież.

Do tego samego zachęcał św. Jan Paweł II w słynnym liście *Salvifici doloris*. Dzisiaj mamy dokładnie czterdzieści lat od jego ogłoszenia. Do tego wzywał też Benedykt XVI. W encyklice *Spe salvi* napisze, że pocieszenie, czyli po łacinie *consolatio*, oznacza tyle, co: „być z tym, który jest odizolowany”, który jest sam. Cierpienie izoluje, osamotnia, a „con-solatio”, bycie z tą ludzką samotnością, zbliża i jest pierwszym i podstawowym warunkiem niesionej pomocy!

Papież Benedykt dał też piękny tego przykład. Nie wiem jak dla was, ale dla mnie jednym z najpiękniejszych obrazków tego pontyfikatu był ten, gdy papież polecał do Niemiec, by odwiedzić swojego umierającego brata. Stary papież, sam już bardzo niedomagający zrobił to wszystko, by usiąść koło łóżka chorego Georga, potrzymać go za rękę, porozmawiać, pośmiać się, powspominać. Sam potem wyznał, że to spotkanie dało mu wiele otuchy, a gdy brat zmarł, Benedykt XVI powiedział, że pocieszeniem w żałobie jest dla niego wspomnienie tamtego ich ostatniego spotkania.

W słynnym fragmencie z 25 rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza (por. Mt 25,31-40) opowiadającym o Sądzie Ostatecznym Chrystus mówi: „Byłem chory, a ...”. No właśnie, nie powie: „...a daliście mi lekarstwo”, albo: „daliście mi coś do jedzenia”, albo: „poprawiliście mi poduszkę”, choć to wszystko też oczywiście jest ważne. On jednak powie: „byłem chory, a odwiedziliście mnie” (Mt 25,36)! Powiedzmy to więc raz jeszcze: najważniejszą posługą, jakiej chory oczekuje od zdrowego jest obecność!

Założyciel zgromadzenia, z którego pochodzę, św. Wincenty Pallotti (1795-1850), wiele w swoim życiu zrobił dla chorych: był kapłanem szpitali, założycielem wielu dzieł dobroczynnych, świetnym kaznodzieją, ale w jednym z najpiękniejszych swoich tekstów napisał: „chciałbym być lekarstwem dla chorych”, nie: chciałbym chorym przynosić lekarstwo (co zresztą często robił i co było dla niego łatwe), ale właśnie: chciałbym być, a będę nim, jeśli się przy nim zatrzymam.

Siostry i bracia, w usłyszanej przed chwilą Ewangelii do Chrystusa przychodzi trędowaty. Złamał przepisy Prawa, o których słyszeliśmy w pierwszym czytaniu z Księgi Kapłańskiej (por. Kpł 13,1-2.45-46).

Trędowaci byli chowani przed światem, chowani przed ludźmi. Byli jak wstydlawa plama na ścianie, którą się zasłania kanapą, żeby nie było

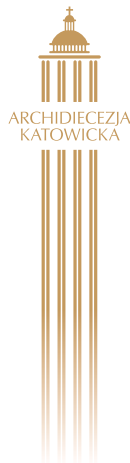
widać. Mieszkali w gettach zwanych leprozoriami, które zdrowi omijali szerokim łukiem. Ci zdrowi wiedzieli, że tam mieszkają trędowaci. Trędowaci wiedzieli, że są trędowaci, ale nie mogli tego pokazać. Zbliżając się do osiedli ludzkich musieli z daleka krzyczeć (bo taki był przepis Prawa): „jestem nieczysty”, „jestem nieczysty”. Musieli krzyczeć głośno!

I oto scena zapisana w dzisiejszej ewangelii (por. Mk 1,40-45), gdy ten trędowaty, którego choroba osiągnęła już stan bardzo zaawansowany, po ludzku nieuleczalny, wykonuje trzy niezwykle gesty: przychodzi do Chrystusa, pada na kolana i prosi Go.

Wiele ryzykował. Nie tylko wobec Prawa. Mógł się obawiać także odrzucenia przez samego Chrystusa, bo trąd wygląda obrzydliwie. Jasne sztywne krostki pokrywają całe ciało, a do tego jeszcze pootwierane gnijące rany. Dłoń bez niektórych palców, albo ręka bez dłoni, albo noga bez stopy, albo twarz bez kawałka nosa. Poodpadało. I to jest straszny widok. Można się przerazić. Można uciec. I ten człowiek z Ewangelii quasi wampirek, też mógł się tego obawiać. Że Jezus ucieknie. Że się go wystraszy. Spanikuje. Ale tak się nie stało! Stało się coś przeciwnego.

„A Jezus, czytamy, zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „chcę, bądź oczyszczony” (Mk 1,41). „Wyciągnął rękę”, „dotknął go” i „rzekł”. Trzy piękne oznaki bliskości.

Dzisiaj Chrystus przychodzi do chorych z taką samą skutecznością. Jeśli tylko chcą. Działa, zdjęty litością i miłosierdziem. Dzieje się tak szczególnie poprzez sakramenty, w tym sakrament namaszczenia chorych, o którym katechizm powie, że pierwszą jego łaską jest umocnienie chorego oraz udzielenie mu pokoju i odwagi, by przezwyciężyć trudności związane ze stanem ciężkiej choroby lub niedołęstwem starości. „Ta łaska jest darem Ducha Świętego, który odnawia ufność i wiarę w Boga oraz umacnia przeciw pokusom złego ducha, przeciw pokusie zniechęcenia i trwogi przed śmiercią. Wsparcie Pana przez moc Jego Ducha ma prowadzić chorego do uzdrowienia duszy, a także do uzdrowienia ciała, jeśli taka jest wola Boża. Ponadto, „jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5,15) (...). Przez łaskę tego sakramentu chory otrzymuje siłę i dar głębszego zjednoczenia z męką Chrystusa. Jest on w pewien sposób konsekrowany, by przynosić owoc przez upodobnienie do odkupieńczej śmierci Zbawiciela. Cierpienie – następstwo grzechu pierwotnego – otrzymuje nowe znaczenie: staje się uczestnictwem w zbawczym dziele Jezusa” (KKK, 1520 n).



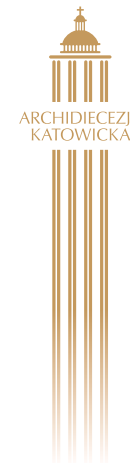
Chory otrzymuje więc w ten sposób ulgę w cierpieniu fizycznym oraz doznaje nieskończonego miłosierdzia Boga, uzdrawiającego ludzkie dusze. Może powtórzyć za dzisiejszym Psalmistą: „Szczęśliwy człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy, a w jego duszy nie kryje się podstęp”, albo, jak przeczytamy w innym tłumaczeniu tego fragmentu: „szczęśliwy człowiek (...), który nie nosi w sobie zdrady” (Ps 32,2).

A jednak: choć jest już lepiej niż było, ciągle mamy z tym sakramentem jakby nie po drodze. Jedną z najsmutniejszych informacji z czasów pandemii była ta, że wiele osób umarło bez pojednania z Bogiem i bez sakramentu. Wiadomo: w szpitalu covidowym dość trudno było o księdza, do będących w kwarantannie niełatwo było się dostać. Ale pandemia – Bogu dzięki – minęła, a sytuacja pozostała. Ilu chorych i to nawet w poważnych stanach choroby – nie robi tego, co trędowaty z dzisiejszej ewangelii: nie przychodzi do Chrystusa, nie pada na kolana, nie prosi! Ciągłe pokucie w nas dziwne myślenie, że sakrament namaszczenia chorych to jest sakrament ostatniego namaszczenia, że jak przyjdzie ksiądz z olejami, to po nim już tylko grabarz z łopatą.

To bzdura. Takie myślenie jest kolejnym dowodem porażki katechetycznej Kościoła. Bo ileż to już lat tłumaczymy, że sakrament namaszczenia chorych jest sakramentem wielokrotnego przyjęcia. Niejednokrotny. Że nie jest zwiastunem śmierci, ale pomocą w życiu; w życiu dotkniętym wielorakim cierpieniem.

Bardzo więc zachęcam do korzystania z tego sakramentu. Wszystkich kapelanów, proszę o gorliwą tu posługę. Wszyscy też weźmy sobie do serca słowa świętego Pawła, który powiedział nam dzisiaj, żebyśmy nie byli zgorszeniem dla nikogo, ale – przeciwnie – nie szukając własnej korzyści – dbali o zbawienie drugich (por 1 Kor 10,32-11,1). Tak, mogę zadbać o zbawienie drugiego, zwłaszcza bliskiego mi drugiego, zachęcając i pomagając w spotkaniu z Chrystusem, który tak hojnie działa poprzez sakrament namaszczenia.

Otaczajmy też chorych naszą codzienną modlitwą. Przynośmy ich w ten sposób do Chrystusa. To pierwsze, co możemy dla nich zrobić. „Modlitwa wstawiennicza – powiedział papież Benedykt XVI – wypływa z miłości do Boga i do człowieka”. Z miłości do Boga, bo kocham Boga i dlatego się w ogóle modlę, i z miłości do człowieka, bo kocham tego cierpiącego człowieka i dlatego modlę się za niego.



Czasami mówimy: już nic nie mogę zrobić, najwyżej się pomodlić. A przecież modlitwa to nie jest coś ostatniego, ale coś pierwszego! Modląc się za kogoś wstawienniczo wkładamy nasze małe możliwości w wielkie możliwości Jezusa. On jest tym, dla którego nie ma nic niemożliwego. On może przewiązać ich rany i dotknąć ich boleści!

Siostry i bracia, z okazji Światowego Dnia Chorego chciałbym poprosić jeszcze o dwie sprawy.

Po pierwsze, abyśmy oprócz modlitwy, obecności i uwrażliwienia chorych na przyjmowanie sakramentów, pomogli im także poprzez zgodę na ofiarowanie kiedyś swoich narządów.

Żeby nie było żadnych wątpliwości co tu myśli Kościół, przytoczę dosłowny cytat z Katechizmu: „Przeszczep narządów zgodny jest z prawem moralnym, jeśli fizyczne i psychiczne niebezpieczeństwa, jakie ponosi dawca, są proporcjonalne do pożądanego dobra biorcy. Oddawanie narządów po śmierci jest czynem szlachetnym i godnym pochwały; należy do niego zachęcać, ponieważ jest przejawem wielkodusznej solidarności” (KKK, 2296).

Naturalnie, nie można tego zrobić bez zgody czy to samego dawcy, czy jego rodziny. Bardzo więc zachęcam każdego, aby miał w portfelu oświadczenie woli do pobrania swoich narządów i tkanek po śmierci i by o tym poinformował swoich bliskich. Nie trzeba tego oświadczenia nigdzie rejestrować, tylko mieć przy sobie. To ważna informacja dla służb ratunkowych. Naszych portfeli ten skromny dokument nie obciąży, a komuś może kiedyś przynieść wielką ulgę i ratunek. Zachęcam, do wykonania tego „szlachetnego i godnego pochwały”, gestu miłosierdzia, poprzez który na pewno jako chrześcijanie nie będziemy dla nikogo zgorszeniem. Św. Jan Paweł II nazwał taki czyn „przejawem kultury życia”.

Zachęcam też do oddawania krwi. Mogę zapewnić, że to nic nie boli, nic nie szkodzi i nic nie kosztuje! Od lat to robię i cieszę się, że mogę w ten sposób komuś pomóc.

A druga sprawa, o którą chciałbym prosić to ta, by robić badania kontrolne. By się nie bać, nie wstydzić, nie zwlekać, nie odkładać. Moja Mama umarła na raka mając 55 lat. Nic jej nie bolało. A jak zabolęło było już za późno. Robienie mammografii, cystografii, tomografii, gastro i kolonoskopii, badań USG, czy prostych badań krwi nie jest zbędną fanaberią, tylko mądrym wypełnianiem piątego przykazania Bożego i przykazania miłości. Chodzi przecież nie tylko o to, by nie zabijać innych, ale by i siebie

nie doprowadzać do przedwczesnej śmierci. Życie jest darem Boga, tak jak i rozwój medycyny i możliwości, które ona dziś nam oferuje.

Na koniec z całego serca dziękuję wszystkim lekarzom, pielęgniarkom, całemu personelowi medycznemu, a także wszystkim kapłanom i wolontariuszom, za kompetentną i cierpliwą opiekę nad chorymi, za te wszystkie sytuacje, w których nie tylko przynosicie lekarstwo, ale w których sami jesteście lekarstwem. Obyście w nagrodę doświadczyli tego, o czym pisze Psalmista w Psalmie 41, a co Jan Kochanowski mistrzowsko nam przetłumaczył: „Szczęśliwy, który ludzi upadłych ratuje | Pan też się w jego nieszczęściu zmiłuje | Pan go w całe zachowa i zdrowia nabawi | I w szczęściu nieodmiennym z łaski swej postawi”. Amen.

24

Podwójne wielkopostne nawrócenie

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Środa Popielcowa, Katowice, katedra, 14 lutego 2024 roku

Siostry i bracia, i znowu ten dziwny dzień w środku tygodnia, kiedy – choć do kościoła przyjść nie trzeba - ludzi w kościele jest dużo więcej niż wtedy, gdy do kościoła przyjść trzeba. I żeby to jeszcze dawali coś wartościowego, żeby było z tym przyjściem związane jakieś poświęcenie albo błogosławieństwo. Ale nie jest! Dają popiół. Znak końca. Produkt spalania. Resztkę z pieca. A temu dziwnemu podarunkowi towarzyszy zdanie, wypowiedziane przez posypującego: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, albo: „Nawracajcie się i wiercie Ewangelii (Mk 1,15).

To jest pierwsze zdanie, które wypowiedział Chrystus w najstarszej Ewangelii, spisanej przez Marka. Zdanie, od którego zaczyna swoje nauczanie, które jest jak program, jak expose i jak uwertura w operze. Bo tak, jak uwertura zawiera w sobie wszystkie najważniejsze tematy, które później będą rozwijane w ciągu całego dzieła, tak i to zdanie, wypełni całą Ewangelię. Będzie obecne we wszystkich jej szczegółach i epizodach, we wszystkich słowach i działaniach Chrystusa aż po Jego błogosławioną mękę, chwalebłą śmierć i zwyciężające wszystko zmartwychwstanie.

Zdanie, które trzeba czytać i mówić razem: na jednym wydechu. Nawracajcie się, a drogą do tego jest Ewangelia.

Przypuszczam, że to nie jest dla nikogo nowość, że nawrócenie, o które tu chodzi ma dwa wymiary. Pierwszy i podstawowy jest negatywny. Chodzi w nim o odwrócenie się od popełnianego zła, a najkonkretniej od grzechu. Grzech, jak powie Katechizm „jest wykroczeniem przeciwko rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu, jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr. Rani on naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność”(KKK 1849).

Jest więc w nim i głupota, i egoizm, i nieprawość, i kłamstwo, i nieszczęście i samotność. Jest on także, to znów Katechizm, czyli moja - najbardziej po Biblii ulubiona - lektura duchowa: „obrazą Boga. Przeciwnie stawia się miłości Boga i odwraca od Niego nasze serca” (KKK 1850). Nie odwraca od nas Serca Bożego, lecz odwraca nasze serca od Boga. To my, grzesząc, stajemy do Boga plecami. On zawsze jest zwrócony do nas twarzą. Miłosierną twarzą.

Porzućmy więc nasze grzechy! Bóg chce je nam odpuścić. W sakramencie pokuty i pojednania jest zawsze gotowy, by to zrobić. Jak pisze św. Jan Paweł II w encyklice Dives in misericordia: „Nieskończona i niewyczerpana jest gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia, mając swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzecznie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego” (DM,13).

Słyszeliśmy dzisiaj jedno z najbardziej wstrząsających zdań całej Biblii, kiedy Paweł mówi, że Bóg Chrystusa uczynił grzechem. Tego, który nie znał grzechu, Bóg uczynił grzechem (por. 2 Kor 5,21). Tak, bezgrzeszny Chrystus jak gąbka wessał w siebie cały grzech świata i wycierpiał skutki grzechu, abyśmy my mogli doświadczyć skutków usprawiedliwienia. Chrystus, identyfikując się z naszym losem, dokonał w sobie przedziwnej wymiany: przyjął wyrok potępiający, abyśmy my mogli cieszyć się synowską relacją z Bogiem. Na tym polega pojednanie, którego doświadczamy dzięki sakramentowi pojednania. Chrystus mówi nam w tym sakramencie: zamieńmy się. Ty mi oddaj siebie z twoim grzechem, a ja Ci oddaję siebie z moją nieskończoną miłością.

„Szczęśliwy człowiek, | któremu Pan nie poczytuje winy, | w której duszy nie kryje się podstęp. | Póki milczałem, schnęły kości moje, | wśród codziennych mych jęków(...). | Grzech mój wyznałem Tobie | i nie ukryłem mej winy. | Rzekłem: «Wyznaję nieprawość moją wobec Pana», | a Tyś darował winę mego grzechu” (Ps 32,2-3.5).

Moi Kochani, oby te słowa Psalmisty były o nas. Bardzo was proszę o skorzystanie z wielkopostnej spowiedzi, pojednajmy się z Bogiem, jak prosi nas o to św. Paweł (por. 2 Kor. 5,20). Nie odkładajmy spowiedzi na Wielki Tydzień. Zróbmy uczciwy rachunek sumienia, a potem przyjdźmy do Pana, obecnego w tym sakramencie. Nie po to, aby Mu powiedzieć o naszym grzechu, bo On go doskonale zna, ale po to, by Mu nasz grzech oddać i doświadczyć na nowo wolności dzieci Bożych.

Niech wielkopostna i każda spowiedź będzie szczerym wyznaniem wiary w Boga, który jest miłosierny, a więc może nam przebaczyć wszystkie grzechy. Niech będzie wyznaniem wiary w Boga, który jest mocny, a więc ma siłę, by nas podnieść z każdego upadku. I niech będzie wyznaniem wiary w Boga, który jest Stwórcą, a więc może nas na nowo odbudować i odtworzyć.

„Tak jak Izrael na pustyni wciąż ma wewnątrz siebie Egipt, pisze papiież Franciszek w Orędziu na tegoroczny Wielki Post, (...), często żałuje przeszłości i szemrze przeciwko Niebiosom i Mojżeszowi – tak i dziś Lud Boży nosi w sobie przytłaczające więzy, które musi porzucić. Zdajemy sobie z tego sprawę, gdy brakuje nam nadziei i wędrujemy przez życie jak przez pustkowia, bez ziemi obiecanej, do której moglibyśmy wspólnie dążyć. Wielki Post jest czasem łaski, w którym pustynia ponownie staje się – jak zapowiada prorok Ozeasz – miejscem pierwszej miłości (por. Oz 2, 16-17). Bóg wychowuje swój lud, aby wyszedł ze swoich zniewoleń i doświadczył przejścia ze śmierci do życia. Jak oblubieniec, ponownie przyciąga nas do siebie i szepcze do naszych serc słowa miłości”.

Ale nawrócenie ma w sobie także drugi wymiar: pozytywny. Chodzi w nim o „magis”, o „więcej”. „Piotrze, czy kochasz Mnie więcej, aniżeli ci” (J 21,15), pyta Pan. W nawróceniu chodzi nie tylko o przejście od złego do dobrego, ale także o przejście od dobrego do lepszego. Chodzi o to, by się szarpnąć do bardziej gorliwej miłości wobec Boga, bliźniego i samego siebie. Chodzi o większą żarliwość. „Magis czyli pragnąć i wybierać jedynie to, co nam więcej pomaga do celu, dla którego jesteśmy stworzeni, pisał św. Ignacy w swoich Ćwiczeniach Duchowych (CD, 23).

Więcej pomaga do celu...

Warto więc na początku Wielkiego Postu zrobić sobie rachunek sumienia właśnie z tego. Z kierunku. Czy tak właśnie jest w moim życiu, czy – patrząc na siebie uczciwie – obserwuję wzrost i rozwój? Czy moja relacja z Bogiem, relacje, które buduję z innymi są bardziej dojrzałe? Czy wybory życiowe, nie tylko te przełomowe, także te najbardziej zwyczajne i codzienne dokonują się w oparciu o głębsze podstawy? Po prostu: czy kocham więcej?

I też: co mogą zrobić w tym Wielkim Poście, aby było więcej tego „więcej”. Więcej „magis”? Jak go lepiej przeżyć, jak nie zmarnować?

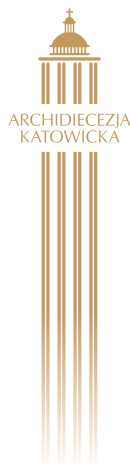
Właśnie w tym kontekście spójrzmy na trzy wielkopostne praktyki, o których mówi dziś Chrystus Pan (por. Mt 6,1-6.16-18). One wynikają właśnie z jednego przykazania miłości, które ma trzy wymiary: wobec Boga, bliźniego i wobec siebie. Wcale więc nie musi być kolizji między Środą Popielcową, a Walentynkami. Tak, dajmy serce, ale nie z czekolady i marcepanu, a to prawdziwe i żywe. Nasze. Dajmy serce Bogu, drugiemu i sobie. Dużo wielkiego serca.

Oby w Wielkim Poście było więcej modlitwy, czyli dobrze pojętej miłości Boga, więcej otwartości na Jego Słowo, więcej chwil spędzonych na cichej adoracji Pana. Oby był czas i na Drogę Krzyżową, i na Gorzkie Żale i na rekolekcje. Zachęcam też do obecności w kościołach stacyjnych.

Oby w Wielkim Poście było więcej jałmużny, czyli dobrze pojętej miłości bliźniego. Co mogę dać drugiemu więcej? Nie tylko i nawet nie przede wszystkim pieniądze, choć i one są ważne i za nie też dziękuję. Także za te dzisiejsze ofiarowane na potrzeby cierpiącej Ukrainy. Ale oprócz pieniędzy? One przecież, spośród wszystkich darów, są darem najłatwiejszym. I chodzi też o bliskich bliźnich? Co mogę dać mojemu małżeństwu, co mojej rodzinie, co moim relacjom, co Kościołowi, aby było w nas więcej miłości?

I wreszcie post, czyli więcej dobrze pojętej miłości siebie samego? Z czego warto zrezygnować, żeby siebie bardziej mieć, siebie odzyskać? Co mnie dziś najbardziej zagraca? Co mi przeszkadza? Co mnie uszkadza? Co sprawia, że się nie rozwijam, że słabnę? Post to nie tylko i nie przede wszystkim ryba zamiast mięsa i ser zamiast wędliny!

A w tym wszystkim ważne, aby to było szczere. Obyśmy, jak prosi nas o to dziś prorok Joel, rozdzielali nasze serca, nie szaty (por. Jl 2,13).



Czytając dzisiejszą Ewangelię pochopnie i pobieżnie, można zobaczyć w niej jedynie wezwanie do postu, modlitwy i jałmużny, i można się wykić prostymi uczynkami. W Wielkim Poście trochę poposzczę, trochę się więcej pomodlę i coś dam na jałmużnę i będzie dobrze. Otóż nie będzie. Nie o tym jest ta Ewangelia. Ona idzie dużo głębiej. Ona jest o tym, by stanąć w prawdzie o sobie, o swoim życiu, by przestać w życiu grać jakieś przedstawienie, jakieś wymyślne role. Ostatecznie, najważniejsze zdanie w tej Ewangeli, nie jest o poście, modlitwie i jałmużnie, ale właśnie o tym, żeby niczego w życiu nie robić na pokaz, bo to nic nie daje, bo prędzej, czy później ci, dla których gramy opuszczą salę, bo w końcu umilkną brawa. I co wtedy? Zostaniemy boleśnie sami.

Modlitwa post i jałmużna, to czynności na wskroś religijne. Można je całe życie wykonywać absolutnie i nienagannie, dokładnie, wiernie, bezbłędnie, a jednocześnie być zakłamanym oszustem. Sama religijność nie wystarcza i nie pomaga. Ona może przytłoczyć, może być tylko pozą, kolejną teatralną sztuką w teatrze życia. Gdy Paweł mówi: „pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,21), mówi to przeciw do ludzi religijnych. Nie mówi im jednak: „pojednajcie się z religią”, ale: z Bogiem.

Bóg widzi w ukryciu (por. Mt 6,4), Bóg patrzy na serce, na intencje, na pragnienia i na motywacje. Dopóki tam nie będzie wszystko uporządkowane, dopóty - choćbyśmy się nie wiem ile namodlili, napościli i najałmużnikowali, to za czterdzieści dni będziemy w tym samym miejscu, tyle tylko, że do kolekcji plakatów anonsujących nasze przedstawienia w wielkim teatrze życia, dojdzie jeszcze jeden pod tytułem – „Wielki Post 2024”.

Umierający na krzyżu Chrystus nie gra żadnej roli. Herod się cieszył, kiedy zobaczył Go zakrwawionego i liczył na teatrzyk, na przedstawienie, ale się przeliczył (por. Łk 23,8). Tłumy pod krzyżem liczyły, że będą miały widowisko: zejść z krzyża, krzyczały (por. Mt 27,40), będzie fajny show, lecz się przeliczyły. Nie było żadnego show. Chrystus umierał prawie bez widowni. Prawie. Bo na Jego śmierć patrzył Ojciec, który widział w ukryciu i oddał Synowi.

Siostry i bracia, nawrócenie to jest nasza praca na Wielki Post, to jest nasza droga powrotu do Boga, do początku, i to jest nasze „więcej”. Nasze magis! Niech z tego co bezbożne pozostanie popiół, a to, co Boże niech się w nas odrodzi. Niech Bóg, który widzi w ukryciu, stworzy nas na nowo. Ku życiu.

Tyle, Kochani, na dzisiaj. Na ten piękny i mądry dzień, gdy - choć do kościoła przyjść nie trzeba - w kościele jest więcej ludzi, niż wtedy, gdy do kościoła przyjść trzeba.

Życzę wam i sobie głębokiego Wielkiego Postu, bo inny jest bez sensu. A do życzeń dorzucam to małe wspomnienie, gdy wędrowałem kiedyś do Compostelli i gdy jak każdy pielgrzym, otrzymałem motto na drogę. Motto mądre i wciąż aktualne: „Pamiętaj to nie twoja droga jest trudna, ale trudności są twoją drogą”. Amen.

25

Żyjmy pobożnie

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

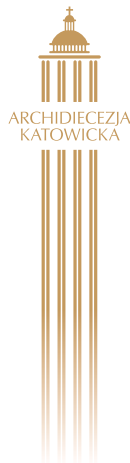
Poświęcenie gradusów, Piekary Śl., 17 lutego 2024 roku

Siostry i bracia, trzy dni temu rozpoczęliśmy kolejny w naszym życiu Wielki Post, czas pokuty i nawrócenia, dany nam po to, byśmy postępowali w chrześcijańskiej gorliwości, byśmy – jak modlimy się o to w jednej z wielkopostnych prefacji – „oczyścili nasze serca od nieuporządkowanych przywiązań i wśród spraw doczesnych troszczyli się przede wszystkim o wieczne zbawienie”.

W usłyszanej przed chwilą liturgii Słowa szczególnie zatrzymuje mnie pokorna modlitwa Psalmisty, który szczerze opowiada o swojej relacji z Bogiem, prosząc Go o pomoc. Mówi o sobie: „Biedny jestem i ubogi” (Ps 86,1), mówi też, że jest pobożny (por. Ps 86,2). „Jestem pobożny”, to jego szlachetne wyznanie.

Pozwólcie, że przez chwilę zatrzymamy się nad tą właśnie cnotą. Panie, jestem pobożny. Panie, jestem pobożna. Czy tak możemy dziś powiedzieć o sobie?

Co to jest pobożność? Wyjaśnia nam to już samo słowo. To ładne polskie słowo „po-bożność”. Czyli, że jest „po bożemu”! Życie jest po bożemu, codzienność jest po bożemu, każda sprawa jest przeżywana, przemyślana i powiedziana po bożemu. Kiedyś mówiono: „zbożnie”. Ktoś żyje zbożnie, czyli „z-Bogiem”. Zgodnie z Nim, z Jego Słowem, Jego Prawdą i Jego wolą!



Pobożność jest darem Ducha Świętego, który pozwala nam dostrzec w Bogu Ojca. Pobudza do odpowiedzi na Jego miłość konkretnymi aktami kultu i czynami chrześcijańskiego miłosierdzia. Nie pozwala na stawianie spraw doczesnych ponad ani na równi z Bożą chwałą. Nieustannie odnawia więź z Jezusem, sprawiając, że posłuszeństwo Jego nauce wynika z zaufania, a nie z nakazu.

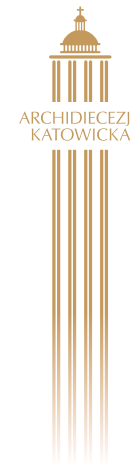
„Mylą się ci – powiedział papież Franciszek – którzy myślą o usunięciu pobożności do jakiejś strefy chronionej i zastrzeżonej. Należy ona do wszystkich i przeznaczona jest dla wszystkich, gdziekolwiek jesteśmy, a każdy może ją praktykować, zgodnie ze swoim powołaniem”. I zaraz dodaje, że pobożność to po prostu „sposób życia, sposób bycia w konkretnie codziennej egzystencji. Łączy ona i interpretuje małe rzeczy dnia codziennego, jedzenie i ubranie, pracę i rozrywkę, miłość i rodzinę, troski o obowiązki zawodowe, czyli jest sposobem realizacji chrześcijańskiego powołania, które otrzymał każdy człowiek”.

Pobożność pomaga nam w świetle Bożym zobaczyć wszystkie wydarzenia naszego życia, zwłaszcza te trudne, bolesne i niepokojące.

A jednak rzadko pobożność kojarzy nam się z życiem! Najczęściej o kimś pobożnym mówimy wtedy, gdy go często widzimy w kościele, albo w innym miejscu na modlitwie, albo o kimś, o kim słyszymy, że się dużo modli i gorliwie praktykuje. I to jest oczywiście ważne, modlitwa i życie duchowe są elementem pobożności, ale jeszcze nie jest pobożnością. Wyczuwamy to, gdy często do słowa pobożność dodajemy słowo: „prawdziwa”: „prawdziwa pobożność”, wiedząc, że może być też, a nawet, że - niestety często jest - także fałszywa pobożność, czyli taka, w której są słowa śliczne i liczne, ale w której życie nie nadąża za słowami, nie ma z tymi słowami wiele wspólnego.

Mówimy też czasem, że są „pobożne życzenia”. Mówimy tak o czymś, co wydaje nam się mało realne, odległe od rzeczywistości i raczej na niby. „Ten lud - powie Pan Jezus do uchodzących za bardzo pobożnych faryzeuszy - czci mnie jedynie wargami, a sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci mnie na próżno” (Mk 7,6-7). Czyli: wargi pobożne, a serce bezbożne.

Tymczasem w pierwszym zdaniu z Księgi Dziejów Apostolskich czytamy, że Jezus czynił i nauczał (por. Dz 1,1). Najpierw jednak czynił. Przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc (por. Dz 10,38) powie o Chrystusie św. Piotr.

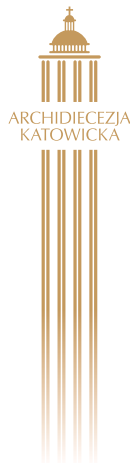


To jest kluczowa sprawa i kluczowy porządek, zasadnicza kolejność, istotna dla życia Kościoła w każdym czasie. Istotna dla jego wiarygodności. Najpierw czynić, pokazywać Ewangelię, a potem objaśniać motywację tych czynów: dlaczego tak czynimy i po co, z jakiego wynika to źródła i jaki jest tego wszystkiego cel i sens?

Inaczej będzie jak w słynnej fraszce Ignacego Krasickiego Na pobożną: „Dewotce służebnica w czymś przewiniła | Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła. | Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny, | Mówiąc właśnie te słowa: „... i odpuść nam winy, | Jako my odpuszczamy” - biła bez litości. | Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności.”

Jakże mądrze o pobożności i jej wynaturzeniach pisał św. Franciszek Salezy w sławnej Filotei. Warto wracać do tego tekstu zwłaszcza, że nie tak dawno obchodziliśmy czterechsetną rocznicę śmierci tego wielkiego, niepospolitego i bardzo aktualnego Biskupa Genewy. Pisał tak: „ktoś oddaje się postom, uważa się za pobożnego, dlatego że pości, chociaż serce jego pełne jest złości i uraz. Nie odważy się umoczyć języka w winie, a nawet w wodzie, przez wstrzeźliwość, a jednocześnie nie zawaha się pogрузić go we krwi bliźniego obmową i oszczerstwem. Inny będzie uważał się za pobożnego, bo codziennie odmawia wiele modlitw, chociaż potem język jego zatapia się w słowach zgryźliwych, zarozumiałych, obelżywych i niesprawiedliwych względem swoich domowników i sąsiadów. Inny bardzo chętnie sięga do sakiewki, aby dać jałmużnę ubogiemu, ale nie może zdobyć się na słodycz serca, by przebaczyć nieprzyjacielowi. Inny wreszcie przebaczy nieprzyjacielowi, ale nigdy nie dotrzyma zobowiązania swemu wierzycielowi, chyba, że zostanie zmuszony sądownie. Tych wszystkich ludzi zazwyczaj uważa się za pobożnych, jednak takimi bynajmniej nie są. [...]

I dalej: „Prawdziwa i żywa pobożność (...) wymaga najpierw miłości Bożej. Właściwie nie jest niczym innym jak prawdziwą miłością samego Boga, która sprawia, że nie tylko postępujemy dobrze, lecz wykonujemy dobre uczynki starannie, często i ochotnie (...). Słowem – pobożność jest szybkością i żywością ducha, za pomocą której miłość Boża działa w nas albo my przez nią ochoczo i z serca”. A kończy tak: „być ponad sobą samym na modlitwie, a poniżej siebie w życiu i w czynnościach – być anielskim na medytacjach, a zwierzęcym w relacjach (...) jest wyraźnym objawem tego, że te wszystkie medytacje, te zachwycenia, te ekstazy, to tylko igraszka i oszustwo złego ducha”.



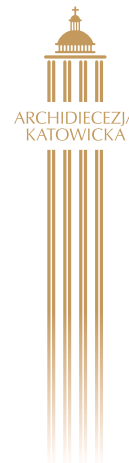
Czyż o tym samym nie mówi św. Paweł w słynnym fragmencie z Pierwszego Listu do Koryntian: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, | stałbym się jak miedź brzęcząca | albo cymbał brzącający. | Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, | i posiadał wszelką wiedzę, | i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił. | a miłości bym nie miał, | byłbym niczym (1 Kor, 13, 1-3).

Franciszek Salezy mówi także, że między miłością, a pobożnością zachodzi taka sama relacja jak między ogniem i płomieniem. Płomień nie dodaje nic do ognia, czyni go jedynie bardziej ruchliwym. Podobnie pobożność sprawia, że miłość nie jest w naszym życiu czymś statycznym, ale przeciwnie: jest pełna dynamizmu, ogarnia wszystkie wymiary naszej egzystencji, dodaje życia naszemu życiu. Nie zadowala się też spełnianiem koniecznego minimum w relacji do Boga. Jak mówi św. Franciszek, dzięki niej nie chodzi nam już tylko o zachowywanie przykazań, ale o spełnianie „rad i natchnień Bożych”.

Tym więcej więc i tym bardziej módlmy się, zwłaszcza teraz w Wielkim Poście, do Ducha Świętego, aby nas prowadził i oświecał, aby kierował nasze kroki ku świętości, by dawał nam natchnienia i zesłał dar pobożności. Dzięki niemu – jak mówił papież Franciszek podczas jednej ze swoich katechez: „będziemy naprawdę zdolni, by radować się z tymi, którzy się weselą i płakać z tymi, którzy płaczą. Będziemy blisko tych, którzy są samotni lub udręczeni, będziemy umieli poprawić tych, którzy są w błędzie, pocieszyć tych, którzy są uciskani, przyjąć i pomóc potrzebującym(...). Dany nam przez Ducha Świętego dar pobożności czyni nas łagodnymi, spokojnymi, cierpliwymi, w pokoju z Bogiem, czyni nas ludźmi służącymi łagodnie innym”.

O ten dar codziennie prosimy Tego, który jest „Dawcą darów drogich”, a potem każdego dnia sprawdzamy siebie, czy nie ma w nas hipokryzji, czy jesteśmy wolni od udawania, czy nasze serca i wargi są zjednoczone, czy jedno i drugie wskazuje na Boga i Go uwielbia? Przyglądamy się jaka jest relacja pomiędzy naszą pobożnością, a naszą codziennością. Czy pobożność wypływa ze szczerzej wiary, prawdziwie ją wyraża i systematycznie pogłębia, czy też jest jedynie naszym kostiumem, przebraniem, robiącym z nas pajaca?

O tym wszystkim rozważamy tu i teraz! Po tej mszy św. przejdziemy na Kalwarię, gdzie nastąpi poświęcenie odnowionych gradusów. Na pie-



karską Kalwarię od ponad wieku przychodzą pielgrzymi, tak w grupach, jak i prywatnie, by pogłębiać swoją pobożność i zbliżać wargi do serca.

Medytują tam mękę Chrystusa i współcierpienie Maryi. Przeżywają je głęboko!

Chodząc po gradusach będziemy mogli i my wspominać Chrystusa, który w czasie swej Męki przeganiany był jak pies, od Annasza do Kajfasza, od Piłata do Heroda. Wielu było nawet takich, którzy za Nim szło, niewielu takich, którzy Go naśladowało. Będziemy mogli przyglądać się naszym codziennym wędrownikom. Które z nas, nas wznoszą, a które dołują? Które doprowadzają do celu, a które do pustki.

A kiedyś – daj Boże wejdziemy i na inne schody, te o których pisze Dante Alighieri w Boskiej Komedii: „O, ileż miłszy wstęp na rajskie progi! | Tu się wstępuje z pieśnią, jak na gody, | Gdy tam do piekiełśród jęków i trwogi. | Tak my na święte wspinali się schody, | A jam się sobie zdał tak lekki, że mię | Chód nie utrudzał jak w nizinach przódy | „Jakie to – pytam – ze mnie spadło brzemie, | Że znów me członki sobą lekko władną | I że bez trudu prawie depcę ziemię”. |

Chciałbym z całego serca podziękować wszystkim, którzy swoimi ofiarami przyczynili się do tego dzieła. Dziękuję także Księdzu Proboszczowi za to, że z taką pasją przywraca piękno piekarskiemu sanktuarium. Poświęcenie odnowionych gradusów to kolejny etap tej wspianej renowacji. Księżu Proboszczu, z całego serca dziękuję.

Na koniec módlmy się: Duchu Święty, Boże, który w dniu narodzin Kościoła raczyłeś widzialnie zstąpić na Apostołów, aby oświecić ich rozum, zapalić serca, utwierdzić w wierze i uświęcić ich życie, błagamy Cię najgoręcej, abyś również nam raczył udzielić tych samych darów, zwłaszcza daru pobożności, dla naszego uświęcenia i dla wzrostu chwały Bożej. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

26

Votum za kanonizację Jana Pawła II

Homilia Arcybiskupa Seniora Wiktora Skworca

Poświęcenie domu „Nazaret”; Piekary Śl., 2 lutego 2024 roku

1. Ostatnie lata XVIII wieku wzbogaciły piekarskie sanktuarium Kalwarią: drogą krzyżową i maryjnymi drózkami. Niewątpliwie motywem wybudowania Kalwarii na wzór tej jerozolimskiej były niespełnione pragnienia, aby odwiedzić miejsca uświęcone obecnością Zbawiciela, a zwłaszcza pragnienie doświadczenia via crucis. Po prostu wola pójścia Jego śladami przez tajemnice męki, śmierci i zmartwychwstania. I tak powstała piekarska Kalwaria, najpierw jako pobożna myśl, a potem konsekwentnie realizowany projekt dzięki zaangażowaniu kolejnych proboszczów i oddolnego poparcia piekarzan oraz pielgrzymów. Jej fundatorem jest górnośląski, ofiarny i wierny lud. Została wzniesiona w całości dzięki ofiarności i bezinteresownej, społecznej pracy wiernych. Dzięki zaangażowaniu wielu na prawie 10 hektarach wybudowano 14 kaplic Drogi krzyżowej, 15 kaplic różańcowych i 11 innych, związanych z życiem Chrystusa i Jego Matki.

Uroczystość konsekracji Kalwarii poprzedziły misje święte. Nauki w języku polskim i niemieckim głosiło pięciu misjonarzy. 21 czerwca 1896 roku, w obecności wielu kapłanów i nieprzeliczonych tysięcy wiernych wrocławski arcybiskup kardynał Jerzy Kopp poświęcił wszystkie obiekty sakralne wraz z kościołem pw. Zmartwychwstania Pańskiego. W czasie uroczystości konsekurator podkreślił, że „Kalwaria stanowi dumę nie tylko Górnego Śląska i diecezji wrocławskiej, ale i katolików całego świata”.

W centrum kalwaryjskiego wzgórza jest kościół Zmartwychwstania Pańskiego. Został pomyślany jako połączenie trzech stacji drogi krzyżowej: XI, XII oraz XIII. Możemy więc stwierdzić, że piekarska Kalwaria prowadzi wiernych do najważniejszej tajemnicy wiary: do Zmartwychwstania, które uobecniamy i przeżywamy w czasie każdej Mszy św.

2. Bracia i Siostry! 25 maja 2014 roku podczas pielgrzymki mężyczyn do Matki Bożej Piekarskiej wypowiedziałem następujące słowa:

„Aby pielgrzymi i turyści, którzy będą przybywali do Piekar mieli godne miejsce przyjęcia, spotkania, a nawet przenocowania, potrzeba tu domu pielgrzyma – niech będzie naszym votum za kanonizację Jana Pawła II. Myślę, że wspólnym wysiłkiem parafii i całej archidiecezji ten dom o nazwie «Nazaret» wybudujemy”.

Nasze pokolenie, pokolenie wiernych XXI wieku otrzymało łaskę wzbogacenia piekarskiego sanktuarium o dom formacyjny „Nazaret”, wybudowany na miarę standardów XXI wieku. Kamień węgielny tego domu został wyjęty z Domu Maryi w Nazarecie „dla domu rekolekcyjno-pielgrzymkowego «Nazaret» w Piekarach Śląskich”, jak napisano na pamiątkowej tablicy. Kamień ów został poświęcony przez papieża Franciszka 22 kwietnia 2015 roku, a my, zgromadzeni w kaplicy tego domu w święto Ofiarowania Pańskiego roku 2024, Eucharystią celebrowaną pod przewodnictwem arcybiskupa katowickiego Adriana poświęcamy ten dom i dziękujemy tym, którzy do tego dzieła przyłożyli głowę, serce i ręce oraz materialne ofiary. Spis tych osób jest długi i nie sposób wszystkich wymienić. Dlatego wszystkim mówimy: Bóg zapłać.

3. Bracia i Siostry! Pierwszoplanowymi bohaterami dnia dzisiejszego są Anna i Symeon. Symeon to człowiek prawy, na którym – jak słyszeliśmy w Ewangelii – spoczywał Duch Święty, człowiek, który mierzy się z próbą wiary. Otrzymał obietnicę od Boga, że nie umrze, zanim nie zobaczy Mesjasza Pańskiego (Łk 2,25). Pewność wiary i wierność codziennym obowiązkom sprawiały, że Symeon czekał cierpliwie, nie robiąc Bogu wyrzutów co do spełnienia obietnicy. Aż wreszcie mógł w świątyni wziąć w objęcia dziecię Jezus i chwalić Boga, że jego stare oczy, tuż przed finałem życia ujrzwały zbawienie, światło na oświecenie pogan.

Świadcami spełnionej obietnicy są również „Rodzice, którzy przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu” oraz wspomniana już Anna, która służyła Bogu „w postach i modlitwach dniem i nocą”. Opis niezwykłych spotkań w jerozolimskiej świątyni kończy się zdaniem o Jezusie, a właściwie świadectwem o nazaretańskiej rodzinie, w której Dziecię Jezus: „rosło, nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na nim”.

4. Nazaret. To nazwa własna miasta Świętej Rodziny, to miasto na ówczesne czasy, miasto – bohater w historii zbawienia. Tam dokonało się zwiastowanie archanioła Gabriela i wcielenie; tam zamieszkała Święta Rodzina po powrocie z Egiptu. Tam, w środowisku rodziny i lokalnej

społeczności, dokonywał się proces dojrzewania i przygotowania Jezusa do podjęcia mesjańskiej misji: wzywania do nawrócenia, głoszenia królestwa Bożego i Dobrej Nowiny. W Piśmie Świętym ten proces dojrzewania i przygotowania jest opisany.

W ewangelii z 2 lutego słyszymy, że tam, w Nazarecie „dziecię rosło i nabierało mocy, napędlając się mądrością, łaska Boża spoczywała na Nim”. Nazaret jest również wspomniany, kiedy Jezus miał lat dwanaście, a rodzice „udali się zwyczajem świątecznym” do świątyni w Jerozolimie. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus tam, a „tego nie zauważyli Jego rodzice”. Finał tego dramatycznego wydarzenia kończy się stwierdzeniem ewangelisty: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,41-52).

5. Bracia i Siostry! Pozostaje nam życzyć i modlimy się o to, aby w piekarskim „Nazarecie” dokonywały się podobne, analogiczne procesy jak opisane w ewangelii.

Niech w ramach prowadzonych tu ćwiczeń duchownych dokonuje się napędlanie „mądrością”; niech mocą Ducha Świętego uczestnicy rekolekcji czynią „postępy” w łasce u Boga i u ludzi. Niech dokonuje się proces „wzrastania” przez ubogacanie darami Ducha Świętego. Niech formujący się w tym domu naśladować Jezusa; niech chodzą dróżkami Maryi, umacniając się w postawie służby.

Wyrazem procesu wzrastania mogą być piekarskie, zapoznane w pandemii, sympozja społeczne, a może nawet zainstalowane tu obserwatorium społeczne, widzące w piekarskiego wzgórza lepiej i szerzej toczące się dynamiczne procesy polityczno-społeczne. Obserwatorium działające pod opieką Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej.

6. Bracia i Siostry! Wiemy, że choćby najnowocześniejsze struktury i instytucje nie działają samoczynnie, działają w nich ludzie. Niech więc tu posłanych i pracujących prowadzi jak Symeona i Annę Duch Święty, który jak się wydaje w Nazarecie miał przez pewien czas stały adres zamieszkania.

Niech zamieszka i działa w piekarskim „Nazarecie” i jak to On ma w zwyczaju, niech swoim działaniem przemienia ludzkie serca, a przez nie oblicze ziemi, Kościoła, naszej ojcowizny i ojczyzny.

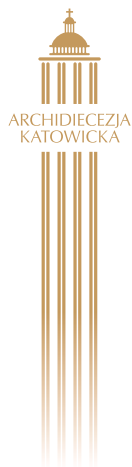
DEKRETY I ZARZĄDZENIA

27

Zarządzenie w sprawie ustalenia aktów nadzwyczajnego zarządu w odniesieniu do: Caritas Archidiecezji Katowickiej, Ośrodka Miłosierdzia Bożego w Mikołowie-Borowej Wsi, Ośrodka Święta Elżbieta w Rudzie Śląskiej, Ośrodka Najświętsze Serce Pana Jezusa w Rudzie Śląskiej-Halembie, i Archidiecezjalnego Domu Hospicyjnego św. Jana Pawła II w Katowicach

Niniejszym zgodnie z kanonem 1281 § 2 KPK informuję, że czynnościami nadzwyczajnego zarządu w odniesieniu do: Caritas Archidiecezji Katowickiej, Ośrodka Miłosierdzia Bożego w Mikołowie-Borowej Wsi, Ośrodka Święta Elżbieta w Rudzie Śląskiej, Ośrodka Najświętsze Serce Pana Jezusa w Rudzie Śląskiej-Halembie i Archidiecezjalnego Domu Hospicyjnego św. Jana Pawła II w Katowicach są:

1. wszelkie alienacje: przed dokonaniem alienacji konieczne jest sporządzenie operatu szacunkowego i przedstawienie go w kurii; kwota, którą należy przekazać na rzecz archidiecezji z tytułu uzyskanego zysku, każdorazowo zostanie ustalona indywidualnie;
2. zrzeczenie się uprawnień majątkowych, w tym zwolnienie z długu także kościelnych osób prawnych;
3. udzielanie dotacji innej osobie prawnej poza strukturą organizacyjną Caritas powyżej kwoty 100 000 zł;
4. ustanowienie hipoteki, zastawu, służebności, użytkowania;
5. zaciągnięcie kredytu czy pożyczki bez względu na kwotę;
6. aktywacja karty kredytowej założonej na rachunku Centrali lub jednostki organizacyjnej Caritas Archidiecezji Katowickiej,



Ośrodka Miłosierdzie Boże w Mikołowie-Borowej Wsi, Ośrodek Święta Elżbieta w Rudzie Śląskiej, Ośrodek Najświętsze Serce Pana Jezusa w Rudzie Śląskiej-Halembie i Archidiecezjalnego Domu Hospicyjnego św. Jana Pawła II w Katowicach, której limit całkowity przekracza 5 000 zł;

7. wystawienie weksla, poręczenie wekslowe oraz poręczenie majątkowe (nie dotyczy działalności statutowej);
8. budowa i remont nieruchomości, nie będącej własnością Caritas Archidiecezji Katowickiej, Ośrodka Miłosierdzie Boże w Mikołowie-Borowej Wsi, Ośrodka Święta Elżbieta w Rudzie Śląskiej, Ośrodka Najświętsze Serce Pana Jezusa w Rudzie Śląskiej-Halembie i Archidiecezjalnego Domu Hospicyjnego św. Jana Pawła II w Katowicach, gdy kosztorys przekracza wartość 100 000 zł;
9. przyjęcie - odrzucenie darowizny z obciążeniem (nie dotyczy działalności statutowej);
10. przyjęcie - odrzucenie spadków, zapisów, pobożnych rozporządzeń;
11. umowy leasingowe o wartości powyżej 100 000 zł;
12. umowa dzierżawy, najmu, użyczenia podmiotom spoza struktury organizacyjnej Caritas;
13. lokowanie pieniędzy w instrumenty finansowe wysokiego ryzyka (np. akcje, udziały w funduszach inwestycyjnych);
14. składanie wniosków o dofinansowanie z funduszy europejskich, krajowych, wojewódzkich i innych, o ile nie są obciążone kosztami (częściowy zwrot);
15. sprzedaż przedmiotów religijnych, które są częścią patrimonium - dziedzictwa Caritas Archidiecezji Katowickiej, Ośrodka Miłosierdzie Boże w Mikołowie-Borowej Wsi, Ośrodka Święta Elżbieta w Rudzie Śląskiej, Ośrodka Najświętsze Serce Pana Jezusa w Rudzie Śląskiej-Halembie i Archidiecezjalnego Domu Hospicyjnego św. Jana Pawła II w Katowicach;
16. ustanowienie fundacji, spółek i innych podmiotów.

Na mocy kan. 1281 § 1 KPK dokonanie w/w czynności bez uprzedniego pisemnego upoważnienia Arcybiskupa Katowickiego jest na gruncie prawa kanonicznego bezwzględnie nieważne. Jeżeli jednak czynno-

ści te prowadzą do alienacji sensu largo (pogorszenie sytuacji kościelnej osoby prawnej - por. kan. 1295 KPK), należy wtedy także zachować normy kann. 1291-1294 KPK.

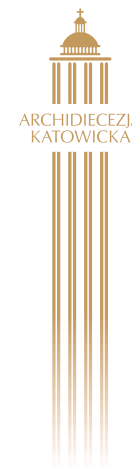
† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
KS. TOMASZ WOJTAŁ
Kancierz Kurii Metropolitalnej
Katowice, 26 lutego 2024 roku
VZ-4/24

28

Zarządzenie odnośnie do zasad organizacji urlopu prezbiterów zaangażowanych w posługę rekolekcyjną podczas wakacji i ferii zimowych

Odnosnie do zasad organizacji urlopu prezbiterów Archidiecezji Katowickiej zaangażowanych w posługę rekolekcyjną podczas wakacji i ferii zimowych zarządzam, co następuje:

1. Prezbiterzy, którzy w okresie wakacji lub ferii zimowych podejmują posługę duszpasterską podczas pielgrzymek i różnych form rekolekcji (np. Dzieci Maryi, ministrantów, Ruchu Światło-Życie i innych), czasem koniecznym na przeprowadzenie tych przedsięwzięć dysponują w następujący sposób:
 - a) połowę przeznaczają z własnego urlopu (w duchu misyjnej dyspozycyjności i ofiarności względem potrzeb duchowych Kościoła partykularnego);
 - b) za kolejną połowę przysługuje im urlop, który mogą wykorzystać w terminie ustalonym z Księdzem Proboszczem lub innym właściwym Przełożonym.
2. Wymienione zasady odnoszą się także do wszelkich zorganizowanych wyjazdów parafialnych (np. obozy wakacyjne, pielgrzymki i inne), podczas których prezbiterzy pozostają dłużej niż pięć dni



- do wyłącznej dyspozycji grupy, wobec której podjęli zobowiązanie posługi duszpasterskiej.
3. Dla możliwie bezkolizyjnej realizacji ww. zasad usilnie proszę przebiterów, którzy nie są zaangażowani w dzieła rekolekcyjne, a jednocześnie nie są związani obowiązkami wynikającymi z nauczania religii w szkole (niekatechizujący proboszczowie, rezydenci, wykładowcy uczelni wyższych, formatorzy WŚSD i inni), aby rozważyli możliwość wykorzystania własnego urlopu poza okresem wakacji lub ferii zimowych.

† *ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC*
Arcybiskup Metropolita Katowicki
KS. TOMASZ WOJTAL
Kancierz Kurii Metropolitalnej
Katowice, 27 lutego 2024 roku,
w rocznicę śmierci Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego
VA I-13/24

PERSONALIA

29

Dekrety i nominacje

- | | |
|-------------------------------|--|
| ks. Buchta Roman | dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Katowicach |
| ks. Koryciorz Tomasz | koordynator obchodów Światowego Dnia Ubogich w Archidiecezji Katowickiej |
| ks. Kraiński Antoni | opiekun duchowy Komicjum Legionu Maryi pw. Matki Bożej Piekarskiej w Katowicach. |
| o. Kukielka Samuel OFM | członek Archidiecezjalnej komisji Ekumenicznej i Dialogu Międzyreligijnego. |
| ks. Nowicki Andrzej | asystent kościelny Akcji Katolickiej w Archidiecezji Katowickiej. |

- | | |
|-----------------------------|---|
| ks. Ryłski Paweł | proboszcz Parafii MB Fatimskiej w Mysłowicach-Wesołej. |
| ks. Surmiak Wojciech | duszpasterz akademicki pracowników naukowych w archidiecezji katowickiej. |

Zwolnieni z funkcji i urzędów

- | | |
|----------------------------------|--|
| ks. Brachmański Krzysztof | asystenta kościelnego Akcji Katolickiej w Archidiecezji Katowickiej |
| ks. Pietryga Jan | administratora Parafii MB Fatimskiej w Mysłowicach-Wesołej |
| ks. Ryłski Paweł | kapelana w Domu Generalnym Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Mikołowie |
| ks. Tondera Adam | wicedziekana dekanatu Niedobczyce |

VARIA

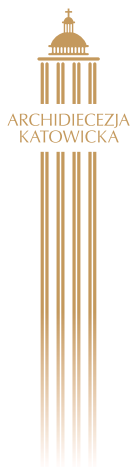
30

Sprawozdanie ze spotkania Rady Kapłańskiej

Księża obradowali się we wtorek, 13 lutego, w Kurii Metropolitalnej w Katowicach. Było to drugie spotkanie Rady Kapłańskiej. Obradom przewodniczył metropolita katowicki.

Jednym z najważniejszych tematów, wskazanych przez członków rady, było podjęcie reform finansowych w diecezji. Powołano dwie komisje: pierwsza zajmie się reformą finansów w diecezji i parafiach, druga reformą wynagrodzeń księży. W skład komisji wchodzi także księża spoza Rady Kapłańskiej.

Wśród innych zagadnień poruszonych przez radę pojawiły się urlopy księży prowadzących wakacyjne rekolekcje, a także wiek emerytalny proboszczów.



Spis Treści

STOLICA APOSTOLSKA

- 14 Orędzie na XXXII Światowy Dzień Chorego 37

EPISKOPAT POLSKI

- 15 List na Dzień Życia Konsekrowanego 40

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

**ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI**

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

- 16 Słowo do księży z okazji XXXII Światowego Dnia Chorego 44
17 Słowo z okazji otwarcia Domu „Nazaret” w Piekarach Śląskich . . . 46
18 Komunikat o kościołach stacyjnych w Katowicach 48
19 Komunikat o wielkopostnych spotkaniach formacyjnych prezbiterów . 51
20 Komunikat o kapłańskiej jałmużnie postnej 52

HOMILIE METROPOLITY

- 21 Ofiarowanie Pańskie, 2 lutego 2024 52
22 Sesja *Samaritanus bonus*, 6 lutego 2024 59
23 Dzień Chorego, 11 lutego 2024 63
24 Środa Popielcowa, 14 lutego 2024 68
25 Poświęcenie gradusów, 17 lutego 2024 73
26 Poświęcenie domu „Nazaret”,
Homilia Abp. Seniora Wiktora Skworca, 2 lutego 2024 78

DEKRETY I ZARZĄDZENIA

- 27 Zarządzenie w sprawie ustalenia aktów nadzwyczajnego zarządu
w odniesieniu do niektórych instytucji archidiecezjalnych 81
28 Zarządzenie odnośnie do zasad organizacji urlopu prezbiterów za-
angażowanych w posługę rekolekcyjną 83
29 **PERSONALIA** 84

VARIA

- 30 Sprawozdanie ze spotkania Rady Kapłańskiej 85